30 aktualnych ilustracyj.

WSCHÓD

Lwów
Stanisławów
Tarnopol

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO — WSCHODNICH

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 98 Cena 20 gr. Rok III.
Dnia 2 października 1938.
WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Piłsudskiego 21. — Tel. 210-86

Sprawozdawca WSCHOD-u nad Olzą.

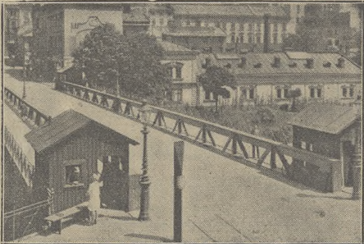
Bije historyczna godzina.

Cieszyn, 27. września.

Zmieniające się z dnia na dzień, a raczej z godziny na godzinę wypadki zwracają z punktu widzenia polskiej racji stanu ogólną uwagę na **odwiecznie polski kraj zaolzański,** który z historycznych, etnograficznych, gospodarczych i kulturalnych względów związany na przestrzeni wieków z ziemiami polskimi, wśród ogólnie znanych okoliczności w pamiętnej chwili najazdu bolszewickiego został przez Czechów zagarnięty.

Ogólna uwaga społeczeństwa od szeregu tygodni zwróconą jest na prastarą, piastowską ziemię cieszyńską, w krytycznej dla Polski chwili żywcem pokrajaną przez wykorzystujących w rafinowany sposób sytuację Czechów, którzy — jak padły głosy w czasie żywiołowej manifestacji młodzieży cieszyńskiej, zebranej we wtorek w południe na rynku, — **„zadali Polsce w dniach zalewu bolszewickiego nóż w plecy"...**

W szczególności uwaga całego społeczeństwa zwraca się w stronę



Most graniczny, łączący polski Cieszyn z czeskim.

Cieszyna, który najbliżej Olzy położony,

bo po obu jej brzegach rozłożony, dożył w r. 1920 tej niesamowitej chwili, iż podzielony został na dwie części, z których jedna, z dworcem kolejowym ostała się wbrew wszelkiej ludzkiej racji w rękach Czechów.

Do Cieszyna więc wiodła droga sprawozdawcy WSCHOD-u, a zmierzającego do tego, by skreślić reportaż z dnia, jaki od szeregu tygodni przeżywa ludność tego dziś jeszcze granicznego, kresowego miasta Rzeczypospolitej.

Wśród przepięknej okolicy prowadzi droga do tego miasta. Po odbyciu długiej podróży całonocnej przez Kraków — Dziedzice — Bielsko linia kolejowa zwraca się w kierunku południowo - zachodnim, łącząc to ostatnie miasto z Cieszynem na przestrzeni 39 km. Wiedzie wśród wzgórzy karpackich, pokrytych gęsto lasem, poprzez doskonale zagospodarowane osiedla wiejskie i osady fabryczne, wprowadzające nas coraz bardziej w głąb śląskiego obszaru przemysłowego. Pociąg wkracza w dolinę Wisły, którą mija pod Skoczowem, gdzie „królowa rzek polskich" ma charakter niewielkiego potoku górskiego.

Mijamy **Skoczów,** miasteczko przemysłowe z kilku fabrykami, położone na wzgórzu nad Wisłą; przed wojną tworzyło ono silną placówkę germanizacyjną, miało filię Nordmarku i było siedzibą posła **Koždonia,** przywódcy partii Ślązakowców, zwracającej się ku Czechom, odwracającej się od Polski.

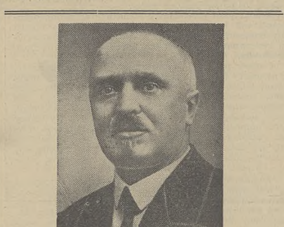
Olbrzymie kominy, których dymy szeroko pokrywają okolicę, znaczą wielką fabrykę cementu w **Goleszowie,** gdzie praca w kamieniołomach prowadzoną jest nie tylko w dzień, ale i w nocy, rozświetlanej potężnymi smugami reflektorów. Boczna linia, 15 km długości przez Ustroń, prowadzi z Goleszowa do znanego letniska Wisły.

Zbliżamy się coraz bardziej do Cieszyna. Pozostaje wnet za nami stacja **Bażanowice,** rodzinna wieś Pawła **Stelmacha,** pierwszego działacza narodowego na Śląsku, — wśród malowniczej okolicy linia z okolami dociera w końcu do Cieszyna.

Na dworcu w Cieszynie.

Stajemy wreszcie po podróży, trwającej dziesięć godzin, w Cieszynie. Od szeregu dni ustał na tej linii ruch kolejowy z Czechosłowacją, opustoszał tor, dwukilometrowej długości, wiążący dwa dworce kolejowe Cieszyna: polski i główny, jeszcze czeski, za Olzą położony.

Dworzec cieszyński, z jednopiętrowym skrzydłem, bardzo skromny, cały bowiem ruch komunikacyjny, związany z tym ośrodkiem cieszyńskiej ziemi, koncentrował się w ciągu lat przedwojennych na głównym dworcu, zagarniętym przez Czechów wraz z częścią Cieszyna. W ten sposób wbrew wszelkiej logice miasto zostało podzielone: część jego zaolzańska z głównym dworcem kolejowym, dostała się bezprawnie w obce ręce.



Poseł dr Leon WOLF

prezes Związku Polaków w Czechosłowacji, niestrudzony bojownik o słuszne prawa ludu polskiego pod zaborem czeskim. Poseł dr Wolf zdołał przejść granicę i przebywa w Polsce.

Rzut oka na rzekę Olzę z mostem, łączącym polski Cieszyn z czeskim.

Na dworcu cieszyńskim ruch bardzo ożywiony, związany niewątpliwie z ostatnimi zagadnieniami, które wysunęły tą prastarą piastowską siedzibę w obręb ogólnego zainteresowania nie tylko społeczeństwa polskiego, ale i krajów o dalekim od niego promieniu. Z dworca, położonego na przedmieściu Bobrek, podążamy ku miastu, położonemu na wzgórzach, których stopę obmywa bieg Olzy. Za nią w nizinie leży „czeski" Cieszyn.

W drodze do rynku.

Najbliższa w stronę rynku droga, pnąca się ku wzgórzom, prowadzi przez stary cmentarz, dokoła gotyckiego kościoła św. Trójcy, zmieniony od lat w piękne planty. Wzorowy ład i porządek uderza na każdym kroku.

Pogoda panuje wspaniała, polska jesień, złocona pękami promieni słonecznych, roztacza czarowne swe blaski. Ruch na ulicach niezwykle ożywiony. I nic w tym dziwnego, gdy bowiem całe społeczeństwo polskie od szeregu tygodni skupia całą swą myśl, około jednego wyrazu: „Olza" — **rzeka cieszyńska w miejscowym społeczeństwie budzić musi te same uczucia silnej woli i głębokiej wiary, że sprawiedliwości dziejowej stanie się niebawem zadość i rzeka straci swój charakter granicznej przegrody.** Na rynku ruch skupia się przeważnie przed hotelem „Pod brunatnym jeleniem" — gdzie dniem i nocą pracuje

Komitet Opieki nad Uchodźcami z Czechosłowacji.

Nieopisany ruch panuje w parterowych komnatach tego hotelu. W ostatnim tygodniu, gdy przez Cieszyn przepływa fala uchodźców, którzy z narażeniem życia porzucili swój dom, aby przed okrutnym terrorem czeskim szukać schronienia w Polsce, gdy przychodzą z poza Olzy dniem i nocą, lekko odziani, najczęściej boso, bez zapasowej bielizny, bez płaszczy, znękani i zbiedzeni rodacy — Komitet otacza ich jak najbardziej czułą opieką i jak głosi odezwa: „...**Pokażemy, że nie jest nam obojętna niedola młodzieży, która z wiarą w Polskę i w lepszą przyszłość Śląska Zaolzańskiego gotowa jest złożyć największą ofiarę na ołtarzu miłości ojczyzny, ofiarę życia i młodej krwi...**"

W najbliższej okolicy Cieszyna utworzone zostały przez Komitet

cztery obozy,

do których kierowani są tak drodzy nam uchodźcy z poza Olzy. Obozy te zapełniają się z dniem każdym coraz bardziej, fala bowiem uchodźców płynie nieprzerwanie dniem i nocą, a obok niej przybywają Słowacy, Węgrzy i Niemcy. Wśród nich zjawiają się i poborowi w pewnym bojowym rynsztunku. W pierwszej chwili po ogłoszeniu mobilizacji w Czechach w pełnym tempie wobec braku orientacji czeskich strażników, przebywały graniczny most na Olzie samochody, pełne uchodźców, nie zwracając uwagi na możliwość ostrzeliwania ze strony żandarmów czeskich. Z najbliższego obozu uchodźców na południowy posiłek do gmachu Szkoły Pracy Społecznej na frysztackim przedmieściu przewożą autobusy. Przejazdowi każdego z nich z ust gromadzących się na ulicach tłumów towarzyszą entuzjastyczne okrzyki.



Wszędzie manifestacje — w sprawie Śląska Zaolzańskiego.

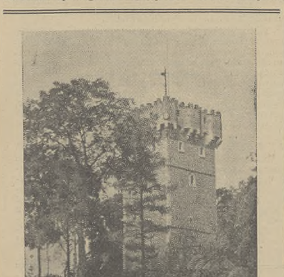
Manifestacje cieszyńskiego społeczeństwa

z dniem każdym przybierają na sile. Cieszyn przemawia: **„Żądamy czynu!"** — a młodzież, zgromadzona we wtorek w liczbie około 2000 na rynku w czasie manifestacji „szkolnej" wołała: **„My chcemy karabinów!"**. Manifestacje te, o charakterze niezwykle podniosłym i uroczystym, tak silnie różniące się od tragicznych manifestacyj z czasów niewoli, **podkreślają zaufanie, jakim darzy całe śląskie społeczeństwo Rząd Rzeczypospolitej i akcentują niewzruszoną wiarę w potęgę naszej armii, uwypuklając jeden niezmiernie ważny moment przejścia od kroków dyplomatycznych do czynu.**

W ostatnim czasie ukonstytuował cię w Cieszynie jako oddział

Komitet Walki o prawa Polaków w Czechosłowacji.

W chwili, kiedy cała Polska manifestuje solidarność z rodakami za Olzą, **ludność polska całego Śląska daje wyraz dążeniu do zjednoczenia całego Śląska w granicach Rzeczypospolitej,** by Karwina, Trzyniec, Jabłonków, Stonawa, Sucha, Frysztat i Bogumin znalazły



Starodawna historyczna wieża Piastowska w Cieszynie, realny dokument odwiecznej polskości Śląska Cieszyńskiego.

ZJEDNOCZENI POLACY!

Sprawa Śląska Zaolzańskiego weszła w stadium rozstrzygające. Za parę dni, może parę godzin zajdą wydarzenia, które przejdą do historii. Ale już teraz jesteśmy pewni i spokojni jak się te wydarzenia ukształtują, jakie przyjmą formy ostateczne. Już dziś wiadomo, że stanie się zadość sprawiedliwości dziejowej, że prastara dzielnica Rzeczypospolitej, kolebka Piastów Śląskich, powróci do Macierzy.

Od kilku dni leje się krew polska na Zaolziu. Od kilku dni górnicy, hutnicy, rzemieślnicy i inteligenci polscy za sztucznym kordonem chwycili za broń. Śląsk Zaolzański formalnie należy jeszcze do Czecho-Słowacji, faktycznie jest już polski. Przelana na nim krew polska scementuje go tym bardziej z Ojczyzną, z Państwem Polskim. To też nie została ona wylana na darmo.

Bohaterska postawa Polaków za Olzą zjednoczyła cały Naród Polski. W pamiętnych dniach ubiegłego tygodnia nie było w Polsce partii, obozów, grup. W manifestacjach krakowskich, warszawskich, katowickich, poznańskich i gdyńskich wzięli udział wszyscy Polacy. Ramię przy ramieniu w zwartych szeregach zalegli place inteligenci i rzemieślnicy, młodzież akademicka, delegacje chłopskie. Nie brakło nikogo. Rzucone przez O. Z. N. hasło zjednoczenia narodu dla wspólnej pracy znalazło jakże szeroki i krzepiący odzew!

I może właśnie ten odzew jest dzisiaj dla nas najważniejszy. Bowiem sprawa Śląska Zaolzańskiego jest już w umysłach i sercach polskich rozstrzygnięta. Jesteśmy narodem ceniącym spokój i czyniącym wszelkie wysiłki dla jego zachowania. Na przestrzeni setek lat naszej historii nie podnieśliśmy broni przeciw nikomu, aby sięgnąć po jego własność. Ale nie podnosząc broni po cudze — zawsze gotowi jesteśmy chwycić za broń w walce o nasze. Śląsk Cieszyński był, jest i będzie nasz. W jego obronie, dla jego odzyskania nie zawahamy się wyciągnąć zbrojnego ramienia. Zdają sobie z tego sprawę wszyscy w Europie.

Dzisiaj umieliśmy się zjednoczyć dla obrony praw Polski do jej ziem. Jutro będziemy się umieli i mogli zjednoczyć dla wspólnej pracy w innych dziedzinach, na innych płaszczyznach. Coby nie zaszło, jakieby zmiany w strukturze polskiego życia politycznego i społecznego nie nastąpiły — to ogromne osiągnięcie zjednoczenia całego Narodu Polskiego pozostanie dobrem niezaprzeczalnym, faktem bezspornym. Z faktu tego przyjdzie nam nieraz jeszcze wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje. Zarówno w sprawie Śląska Zaolzańskiego, jak i we wszystkich innych sprawach, składających się na całość życia polskiego.

się wreszcie w jej granicach. Akcję w tym kierunku prowadzi powyżej wymieniony Komitet.

Ogólne zainteresowanie w Cieszynie budzi dziś

graniczny most na Olzie.

Niecałych pięć minut drogi starczy, by dostać się w jego obręb, a dziś naturalnie rzucić nań tylko okiem. Z rynku podążamy w dół ul. Legionów, założoną na stokach wzgórzy i w kilka zaledwie minut stajemy przed resztkami zamku Piastowskiego, z którego pozostała **wieża** oraz **kaplica gotycka** ze śladami stylu romańskiego, odrestaurowana została w r. 1837. Dzisiejszy pałac na wzgórzu, gdzie dawniej wznosił się zamek, wystawiony został w r. 1837 w stylu empirowym z dorycką kolumnadą i tworzył siedzibę znanego nadto dobrze polskiemu społeczeństwu arc. Fryderyka, naczelnego wodza wojsk austriackich z czasów wojny światowej, mającego w tym pałacu swą główną kwaterę wojskową.

Przed pałacem wznosi się w formie obelisku pomnik, poświęcony

Ślązakom, poległym za Polskę.

Wieńcząca szczyt pomnika zwycięska Nike rękę, dzierżącą szablę, zwraca w kierunku „czeskiego" Cieszyna i zagrabionej przez Czechów ziemi Śląskiej, jakby w ten sposób symbolizowała te dążenia, które przenikają obecnie całe polskie społeczeństwo.

Od pałacu rozpościera się w prostej linii główna arteria komunikacyjna, która od cieszyńskiego Zaolzia nosiła starą nazwę **„Saskiej kępy"** — zmienionej przez Czechów na **„Saska kupa"**.

Po polskiej stronie pozostał zaledwie tylko wylot tej ożywionej arterii komunikacyjnej, most bowiem graniczny na Olzie leży w odległości kilkunastu metrów od wylotu starej ulicy „Saskiej kępy". Dwie czy trzy kamienice po lewej stronie ulicy i boczne drogi, wiodące po obu stronach mostu na plantacje, założone po prawym, do Polski należącym brzegu Olzy, leżą po stronie polskiego Cieszyna.

Tłumy gromadzą się od świtu do zmroku u wylotu „Saskiej kępy" — mogą bowiem obserwować ruch, jaki w okresie wojennym panuje po stronie „czeskiego" Cieszyna. Widzimy więc przed mostem dwa estetycznie wykonane budyneczki, w których urzędują polscy strażnicy celni. Oraz w państwowych barwach słup graniczny po prawej stronie brzegu mostowego.

Gromadzą się nieprzerwanie tłumy i patrzą na główną arterię „czeskiego" Cieszyna. W linii prostej wytyczona „Saska kupa" użycza obrazu, jaki przedstawia zagarnięta przez Czechów część polskiego miasta.

Po drugiej stronie mostu dwa nowo wystawione budyneczki czeskiej straży celnej. Obok celników widać kilku czeskich żołnierzy, stanowiących wzmocnioną obsadę komory celnej. Na linii komory tej na jezdni z obu stron ustawione zostały w poprzek ławki a przejazd zamyka przeciągnięty przez całą jezdnię łańcuch.

W ubiegły wtorek, z którego zdajemy sprawozdanie

ruch na granicznym moście prawie zamarł.

Ponieważ cieszyński most, wobec zamknięcia granic przez Czechów, stanowi obecnie jedyne okno na świat, przeto już w dniach ubiegłych przesuwała się tą drogą z Czechosłowacji do Polski istna fala samochodów oraz grup pieszych: obywatele obcych państw, rodziny dyplomatów tą drogą przez most cieszyński uchodziły przed rozgwarem wojennym z Czech i przez Polskę do miejsc swego zamieszkania.

We wtorek ruch komunikacyjny na cieszyńskim moście granicznym **prawie ustał zupełnie.** Przesunęły się jedynie po załatwieniu odprawy celnej na obu komorach dwa samochody, z których **jeden ze znakiem czechosłowackim** zwracał ogólną uwagę tłumów i był tematem najróżnorodniejszych domysłów. **Przepustki graniczne w obie strony zostały już ostatnio zniesione** a wartość zachowują tylko tzw. **przepustki paszportowe**, ułatwiające ich właścicielom przechód przez most do miejsca swego zatrudnienia. Więc **czescy obywatele, zajęci w polskim Cieszynie i polscy obywatele, zajęci w „czeskim" Cieszynie mogą jeszcze odbywać swą zwyczajną drogę bez przeszkody** a że jest ich niewielu, z tej przyczyny i ruch, do najwyższych granic zwężony, **już obecnie nadzwyczaj słaby.** Godzinami całymi, właśnie w porze przedpołudniowej, most graniczny świeci pustką.

Tłum tymczasem z niesłabnącym zainteresowaniem śledzi „Saską kupę". Widzi w pewnej chwili, jak z bocznej linii wypada na główny trakt kolumna wozów samochodowych, wypełnionych żołnierzami. Wnet pada uwaga z tłumu: — pewnie ewakuują koszary!... — to znów zatrzymują się samochody obok sklepów, widać z daleka ich najmniejszą ilość.

Fama rychło i ten moment tłumaczy: — wywożą towary w głąb kraju...

Snują się różnorodne uwagi wśród zebranych, podawać ich treści nie sposób. O południowej porze ulica „czeska" pustoszeje, by znów ożywić się pod wieczór, na krótko, **gdyż o godz. 19-tej zamiera zupełnie życie ulicy, światła w mieszkaniach gasną, „czeski" Cieszyn pogrąża się w ciemnościach.**

Idziemy polskim brzegiem Olzy. W godzinach popołudniowych pięknie założone plantacje roją się od publiczności. Korzystając z przepięknej, słonecznej pogody mnóstwo dzieci i młodzieży zalega nadolzańską promenadę. Po stronie „czeskiego" brzegu cisza, nie widać nikogo, brzeg pusty. Tylko czasem przechodzi nim czeski skaut, pełniący służbę patrolową.

Wszelka łączność między polskim a czeskim Cieszynem zerwana.

Zerwana została komunikacja kolejowa, ustał ruch pocztowy. Jak doniosły pisma, Czesi pozbawili ludność polską audycyj radiowych przez konfiskatę aparatów radiowych. Jak opowiadają **1900 aparatów na terenie „czeskiego" Cieszyna znalazło się na policyjnym składzie** i w ten sposób Czesi usunęli ludność polską poza zasięg audycyj polskiej stacji radiowej.

O powstaniu ludności polskiej po tamtej stronie Olzy nie piszemy. O poszczególnych krwawych jego fragmentach donosi prasa codzienna. Szczególnie nocą z tamtej strony granicy dochodzi odgłos akcji bojowej: **wybuchy granatów i grzechot karabinów maszynowych znaczą bohaterskie porywy ludności polskiej w kierunku zrzucenia z siebie niewolniczego jarzma.** Jak długo jeszcze?...

Aleksander Medyński.

Węgrzy prawdziwymi przyjaciółmi Polski.

Podczas olbrzymiej manifestacji w Budapeszcie, zorganizowanej na rzecz rewindykacji opanowanych przez Czechosłowację na mocy układu w Trianon terenów, z milionową rzeszą mniejszości węgierskiej, przejawiły się gorące sympatie Węgrów dla Polski, która wystąpiła z analogicznymi żądaniami w stosunku do Czechosłowacji, jeśli chodzi o tereny z przewagą narodowości polskiej.

Na zdjęciu powyższym fragment z manifestacji węgierskiej, w czasie której niesiono olbrzymie portrety Prezydenta R. P. Mościckiego, kanclerza Hitlera, Mussoliniego i Regenta Horthy'ego.

Kanclerz Hitler i premier Chamberlain na spotkaniu w Godesberg nad Renem.

HARCERZE w akcji zaolzańskiej.

Rozkazem Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego zostało otwarte **we Lwowie** przy Komendzie Chorągwi Biuro werbunkowe oddziałów ochotniczych zaolzańskich. Harcerze wyżej lat 18-tu, którzy chcą należeć do oddziałów zaolzańskich wini zgłaszać się jedynie do oddziałów harcerskich. Biuro czynne codziennie od godz. 18 do 20.

POWITANIE PLUTONU OBRONY NARODOWEJ W SYNOWÓDZKU WYŻNYM.

W Synowódzku Wyżnym, powiat Stryj, odbyło się uroczyste powitanie wracającego z obozu plutonu Obrony Narodowej. Na dworcu kolejowym zebrali się licznie przedstawiciele organizacyj i młodzież szkolna. Pluton powitał prezes miejscowego Koła Przyjaciół Obrony Narodowej pułk. s. s. dr **Bielski**, a jedna z dziewczynek wręczyła dowódcy plutonu bukiet kwiatów. Żołnierze podejmowani byli przez Zarząd Koła Przyjaciół Obrony Narodowej.

ZWOLNIENIE WYSŁUŻONYCH ARTYLERZYSTÓW, ODCHODZĄCYCH DO REZERWY.

Na dziedzińcu koszar artylerii **we Lwowie** odbyła się uroczystość zwolnienia i pożegnania wysłużonych artylerzystów, odchodzących do rezerwy. W uroczystości tej wzięła także udział delegacja Związku Rezerwistów, w skład której wchodzili komendant grodzki Z. R. ppłk. **Schimak**, zastępca komendanta grodzkiego por. rez. **Czołowski** i okręgowy referent Wychowania Obywatelskiego Z. R. radca Marian **Dziędzielewicz.** Po programie pułkowym przemówił do żołnierzy radca Dzięedzielewicz, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Pana Prezydenta R. P., Naczelnego Wodza i Armii. Uroczystość zakończyła się odegraniem Hymnu Państwowego.

ZŁOTA ODZNAKA L. O. P. P. DLA WICEWOJEWODY Dr SEYDLITZA.

Wicewojewoda stanisławowski dr **Seydlitz** otrzymał Złotą Odznakę L. O. P. P. za zasługi na polu pracy dla L. O. P. P.

Opieszalstwo i ospałość — to śmierć.

Stan moralny Narodu — to fundament.

WWspaniała postawa Narodu Polskiego w chwilach o historycznym znaczeniu międzynarodowym kazała narodom świata ocenić znaczenie Rzeczypospolitej Polskiej tak, jak ona na to zasługuje. **Naród Polski pokazał lwie pazury.** Stanął w rzędzie narodów młodych, prężnych, narodów do których **należy przyszłość świata.**

Rozejrzymy się po świecie, wczujmy się w rytm kroków zorganizowanych kadr narodów, w tempo ich pracy, a zrozumiemy, że **stać w miejscu dzisiaj nie wolno, że opieszalstwo, ospałość to śmierć.**

Obóz Zjednoczenia Narodowego potrafił wykrzesać zarzewie siły dynamicznej z mas narodowych w decydującym momencie, zaś utrwala tę siłę w codziennym trudzie.

Na czym budowanie siły polega? Potencjał obronny państwa opiera się w znacznej mierze na jego uprzemysłowieniu. Imponujący rozwój C. O. P. serca polskiego industrializmu, jest tego dowodem. Rozwój C. O. P. będzie mieć znaczenie decydujące dla **uprzemysłowienia całego kraju,** dla wzmożenia życia gospodarczego, dla rozwoju miast i sieci komunikacyjnych. Uprzemysłowienie kraju zwalczy bezrobocie — największą klęskę społeczną Polski, przyczyni się do rozładowania przeludnienia wsi i włączy nowe masy do życia twórczego. W ten sposób wykorzystany zostanie kolosalny zasób marnujących się sił ludzkich.

Przez powszechne zatrudnienie wszyscy staną przy warsztacie budowania potęgi Polski, nie będzie już więcej mas bezrobotnych, napróżno kołaczących o chleb i pracę, rozgoryczonych i zrozpaczonych, wyrzuconych po za nawias życia.

Wielki plan przebudowy struktury agrarnej, organizacji wsi i rozwoju jej życia kulturalnego obudzi siły dynamiczne uśpione w masie wiejskiej, stanowiącej rezerwuar sił żywotnych narodu i podstawę jego obronności.

Bogaty przyrost naturalny Polski wskazuje na to, że jesteśmy narodem młodym, że do nas należy przyszłość. Musimy jednak wiedzieć, co z tym przyrostem robić, musimy stworzyć takie warunki, żeby ten **przyrost stał się źródłem naszej potęgi i ekspansji, a nie bezrobocia i nędzy.** Do tego celu nie wystarczy samo uprzemysłowienie i rozwój miast. Potrzeba również pomyśleć o możliwości **większego zatrudnienia na wsi,** na roli, co da się osiągnąć przez polepszenie uprawy gruntu, podniesienie jego wydajności, a przeto — lepsze wykorzystanie rąk roboczych.

Zagadnienie tworzenia siły narodu nie sprowadza się wyłącznie do kwestii gospodarczych. **Najlepsze zaopatrzenie armii walczącej i wiele pomoże, skoro żołnierz nie będzie stał na wysokości zadania. Stan moralny narodu więcej jeszcze znaczy, niż jego przygotowanie gospodarcze.** Dlatego rozwój szkolnictwa, walka z analfabetyzmem, wychowanie młodzieży w szkołach i dorosłego obywatela w organizacjach przepojonych jednym, wspólnym duchem i spełniających powierzone sobie przez ogólny plan zadania, stworzą stan moralny narodu, stanowiący najlepszą gwarancję jego obronności i potęgi.

UROCZYSTOŚCI L. O. P. P. W TARNOPOLU.

W Tarnopolu rozpoczęły się uroczystości L. O. P. P., uformowano pochód manifestacyjny, złożony z wojska, organizacyj i szkół. Przed Magistratem odbył się wiec propagandowy na rzecz L. O. P. P.

Główna kwatera partii niemiecko-sudeckiej w Chebie (Eger) w Hotelu Victoria, zdemolowana ostatnio przez komunistyczne bojówki czeskie.

PRACA T. S. L. W PODHAJCACH.

Pod przewodnictwem mgr **Wojciecha Proroka,** prezesa powiatowego Zarządu Kół T. S. L. w Podhajcach, odbyło się zebranie wszystkich prelegentów. Celem zebrania było zorganizowanie dwóch Sekcyj prelegentów, jednej ogólnej dla obsłużenia prelekcjami wszystkich gromad powiatu podhajeckiego, drugiej dla obsłużenia mających się zorganizować Uniwersytetów niedzielnych w Podhajcach, Białokrynicy, Nowosiółce, Bieniawej, Złotnikach, Wiśniowczyku, Horożance, Zawałowie i Markowej.

ALUMINIUM BĘDZIEMY PRODUKOWALI W COP.

Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego powstaje pierwsza w Polsce fabryka aluminium. Metal ten, znajdujący szerokie zastosowanie w przemyśle lotniczym, samochodowym, zbrojeniowym itd. zmuszeni byliśmy dotąd sprowadzać z Niemiec, Francji i Anglii. Roczne zapotrzebowanie aluminium sięga 2 i pół tysięcy ton.

Kapitał zakładowy nowej fabryki wyniesie 10 milionów zł. i będzie pokryty w połowie przez kapitał zagraniczny, a w połowie przez krajowy.

Moment znaczenia swastyką czeskich słupów granicznych na dotychczasowej granicy niemiecko-czeskiej, przez członków niemiecko-sudeckiego Korpusu ochotniczego.

Wielkie manifestacje zaolzańskie w Małopolsce wschodniej.

Z całego terenu Małopolski wschodniej nadchodzą wiadomości o wielkim zainteresowaniu przebiegiem wypadków w sprawie przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski. Wszystkie organizacje społeczne zwołały w ostatnich dniach zebrania publiczne, na których miejscowa ludność **wypowiedziała się za rewindykacją Śląska Zaolzańskiego.** Zorganizowano pochody i manifestacje. Wszędzie uchwalono rezolucje i wręczono przedstawicielom władz.

Ostatnio w **Kałuszu** staraniem OZN. odbyło się na rynku zgromadzenie obywatelskie przy udziale 4.000 osób. Przemawiał p. Witold **Nurczyński.** Uformował się pochód z transparentami przy dźwiękach orkiestry i udał się przed gmach Starostwa, gdzie zostały wręczone rezolucje.

Bardzo liczne zebranie obywatelskie odbyło się w **Stryju,** gdzie przemawiali prezes OZN. Kazimierz **Horski,** p. Stanisław **Bogusławski** i inspektor mgr **Pachorek.** Publiczność odśpiewała pieśni patriotyczne po uchwaleniu rezolucji.

W **Tłumaczu** do zebrania w sali „Sokoła" przemawiał w sprawie Zaolzia burmistrz p. Leon **Seidler.**

W **Nadwórnej** odbył się wiec z udziałem 1500 osób pod przewodnictwem dyr. **Volprechta** z przemówieniem prof. **Żeliski.** W wiecu brały udział oddziały strzeleckie z orkiestrą.

W **Kołomyi** odbyła się wielka manifestacja z przemówieniem prof. **Zaremby,** po czym uchwalono rezolucje, przedłożone przez dr Stefana **Pollo.** Przed budynkiem starostwa odśpiewano pieśni patriotyczne, wznoszono okrzyki na cześć Naczelnego Wodza.

W **Żydaczowie** staraniem O. T. R. odbyły się dożynki z udziałem delegatów kilkudziesięciu Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń Wiejskich, połączone ze zgromadzeniem, na którym prezes O. Z. N. dr **Krzysztoń** przemawiał i przedłożył rezolucje w sprawie Zaolzia.

Założce wystąpiły tłumnie na wiecu protestacyjnym. Przemawiał dr Stanisław **Spittal.**

W **Kułaczkowcach,** powiat Kołomyja, na zebraniu przemawiał p. Szczęsny **Żurowski,** a na wniosek przewodniczącego Oddziału O. Z. N. p. Piotra **Zadorowicza,** uchwalono szereg rezolucyj zaolzańskich.

W **Wierbiążu** odbyło się zebranie pod przewodnictwem p. Teofila **Ślusarczyka.**

W **Tatarowie** odbyło się manifestacyjne zebranie społeczeństwa z przemówieniem przewodniczącego Z. S. p. Tadeusza **Schwetza,** który zgłosił w imieniu miejscowego Z. S. gotowość na każde skinienie Naczelnego Wodza.

Niewyzyskane skarby z kosza od papieru.

Sprawa tzw. makulatury nie znalazła w Polsce dotąd należytego zrozumienia, choć stanowi ona rzecz bynajmniej nie tak błahą, jak się na ogół wydaje. Z zestawień statystycznych dowiadujemy się, że w samym **tylko roku ubiegłym sprowadziliśmy jej z zagranicy za ogólną sumę 2.930 tys. zł.** Fakt ten mówi sam za siebie.

Toteż w obecnej chwili, kiedy Polski Biały Krzyż, który współpracuje z czynnikami wojskowymi na polu szerzenia oświaty wśród żołnierzy, rzucił hasło: „Młodzież szkolna zamienia zużyte zeszyty na książki do bibliotek żołnierskich" i hasło to wprowadził w czyn w dniach od 15 do 25 bm. przez zbiórkę wszelkiej makulatury.

Za stare, przeważnie dla nas bezwartościowe szpargały i rupiecie papierowe, zebrane ręką młodzieży szkolnej, PBK. zakupi setki książek do bibliotek żołnierskich, które przecież tak wielką rolę odgrywają w życiu żołnierza, szukającego w nich po znojnej, całodziennej pracy godziwej rozrywki.

Kanclerz Hitler i ambasador polski Lipski.



Zdjęcie **WSCHOD**-u przedstawia kanclerza Hitlera i ambasadora polskiego Lipskiego w Berlinie, który w czasie ostatnich gorących dni politycznych pozostawał w ustawicznym kontakcie z rządem niemieckim.

KURS PRAWA LOTNICZEGO NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM.

Kurs prawa lotniczego przy Wydziale Prawa U. J. K. rozpoczął we wrześniu br. trzeci rok swego istnienia. Celem Kursu jest kształcenie w dziedzinie prawa lotniczego oraz w zagadnieniach politycznych, związanych z lotnictwem, jak też przygotowanie do pracy społecznej i zawodowej w lotnictwie (administracji lotnictwa cywilnego, w wojskach lotniczych, L. O. P. P., Aeroklubach itd.).

Kurs dostępny jest dla studentów UJK. i innych lwowskich szkół akademickich, oficerów wojsk lotniczych, urzędników Ministerstwa komunikacji oraz LOPP-u, posiadających średnie wykształcenie. Osoby nie posiadające warunków, mogą się wpisać w charakterze wolnych słuchaczy.

Uczestnicy Kursu opłacają opłatę administracyjną w wysokości 20 zł. rocznie, opłaty egzaminacyjne według ogólnych przepisów o opłatach egzaminacyjnych. Od opłaty administracyjnej zwolnieni są studenci imatrykulowani Wydziału Prawa U. J. K.

Podania o przyjęcie na Kurs należy wnosić do Kierownictwa Kursu Prawa Lotniczego, Instytut Administracyjny Wydziału Prawa U. J. K. we Lwowie, ul. Marszałkowska 1, parter, do dnia 5. października br.



Wszyscy – przy urnach wyborczych.

W Łucku na Wołyniu w czasie manewrów wojskowych odbył się wielki zjazd Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na zjeździe tym wygłoszono szereg przemówień programowych. Poszczególni mówcy z generałem **Skwarczyńskim** i dr Zdzisławem **Stahlem** przedstawiali sytuację polityczną i najbliższe zagadnienia wobec wyborów do Parlamentu.

Do urn wyborczych pośpieszyć muszą wszyscy. Jest to obowiązek obywatelski, — który, jak powiedział gen. St. Skwarczyński na Wołyniu:

— ...nakłada na nas konstytucja. Nie może być mowy o uchylaniu się od obowiązku z takich czy innych przyczyn. Ktoby natomiast się uchylał, ten działa na szkodę Rzeczypospolitej".

Najwyższą troską Izb Ustawodawczych, zawierającą w sobie warunek harmonijnego współdziałania z innymi władzami państwowymi pod kierownictwem P. Prezyydenta Rzeczypospolitej — jest głęboko pojęta obronność państwa.

Tak więc problem obronności państwa powinien stanowić w nowym Parlamencie punkt wyjścia wszelkiego działania politycznego, tylko bowiem na tym fundamencie można budować gmach mocarstwowego jutra Państwa Polskiego.



Na zdjęciu **WSCHOD**-u z lewej strony ku prawej: Marszałek Śmigły Rydz, szef O. Z. N. gen. Skwarczyński i przewodniczący Okręgu wołyńskiego O. Z. N. dyr. Lewicki.

Dwadzieścia lat działalności T. O. M.

Nowa placówka wychowawcza w Jaworze.

Zjednoczone Towarzystwa Ochrony Dzieci i Młodzieży Ziemi Czerwieńskiej T. O. M. we Lwowie obchodzą w roku 1938 — 20-lecie swej działalności.

Działalność ta obejmowała wszystkie działy opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą w okręgu lwowskiego Sądu Apelacyjnego (województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego).

T. O. M. w okresie ubiegłych lat dwudziestu **śpieszyło z pomocą materialną i moralną** opuszczonej, zaniedbanej i osieroconej młodzieży, **tworzyło i prowadziło** zakłady wychowawcze, ochronki, przedszkola, pracownie, schroniska, pogotowie opiekuńcze, przystanie, poradnie dla matek i niemowląt, świetlice, szkoły dla młodzieży, kursy ochroniarskie, kolonie lecznicze i wypoczynkowe, półkolonie, **prowadziło** nadto akcję dożywiania dzieci, **udzielało** dzieciom w rodzinach zasiłki w naturze i gotówce, **przysposobiało** tysiące dzieci do samodzielnego życia i **wychowywało** ich na dzielnych obywateli.

Obecnie T. O. M. prowadzi 8 zakładów wychowawczych: w Bolechowie, Drohobyczu, Lwowie, Przemyślanach, Samborze i Zaleszczykach i Przychodnię dla matki i dziecka we Lwowie. W wymienionych zakładach mieści się obecnie 221 wychowanków, zaś Przychodnia dla matki i dziecka opiekuje się przeciętnie 420 dziećmi dzielnicy IX. m. Lwowa.

Dzieje Towarzystwa **wiążą się ściśle z humanitarną, społeczną pracą sądownictwa wschodniej Małopolski,** które zorganizowało Towarzystwo i prowadzi je, opierając się na mocy i współpracy społeczeństwa. Na czele T. O. M. stoi każdoczesny prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie, obecnie prezes Stanisław **Dębicki.**

Towarzystwo cieszy się poparciem czynników państwowych i samorządowych oraz zaufaniem społeczeństwa, które bierze udział w pracy w Komitetach Obywatelskich T. O. M.

W jubileuszowym roku swej pracy przystąpiło T. O. M. do budowy nowej placówki wychowawczej, a to **domu T. O. M. w Jaworze koło Turki** nad Stryjem. Ten dom, przeznaczony na zakład wychowawczy i kolonię, przygarnie dzieci wątłe z całego okręgu lwowskiej Apelacji. Stworzenie tej placówki umożliwił **hojny dar** pięciu morgów lasu właścicieli Jawory pp. **Godlewskich.**

W dniu 25 bm. odbyło się w Jaworze uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod dom T. O. M. W uroczystości tej wzięli udział prezes Sądu Apelacyjnego i T. O. M. p. Stanisław **Dębicki,** prokurator Sądu Apelacyjnego i przewodniczący Okręgowego Komitetu Obywatelskiego T. O. M. we Lwowie p. dr Józef **Chirowski,** wiceprezesi T. O. M. pp. Włodzimierz **Haninczak** i Wincenty **Ziarkiewicz,** prezes Sądu okręgowego i delegat okręgowy T. O. M. p. dr Jan **Koch,** prokurator Sądu okręgowego p. **Poeche,** oraz miejscowe władze duchowne i świeckie i liczna publiczność z Turki, Jawory i przyległych miejscowości. Wśród niej była reprezentacja miejscowej szlachty zagrodowej.

Gości witał kierownik Sądu grodzkiego w Turce p. **Sakiewicz,** po czym w murach budującego się domu odprawił mszę św. oraz wygłosił kazania i dokonał aktu poświęcenia ks. prałat **Kułakowski.** Następnie przemówił imieniem T. O. M. prezes p. **Dębicki,** a w czasie obiadu na polanie leśnej przemawiali pp. prokurator Sądu Apelacyjnego dr **Chirowski,** starosta **Wagner,** proboszcz obrz. gr. kat. **Stojałowski** i inni. Uroczystość odbyła się w podniosłym nastroju. Przygrywała orkiestra Związku Straży ogniowej oraz śpiewał chór młodzieży.

Mussolini przemawia.

Szef rządu włoskiego Mussolini objeżdżał obecnie miasta północnej Italii, wygłaszając przemówienia polityczne, w których m. in. zajmował stanowisko wobec Czechosłowacji, solidaryzujące się całkowicie ze stanowiskiem Rzeszy Niemieckiej. Na zdjęciu powyższym Mussolini, podczas przemówienia w Padwie.

Do Czytelników WSCHOD-u!

Sprawa Śląska Zaolzańskiego, powikłania na terenie Czechosłowacji i ogólna atmosfera polityczna w Europie, nakazują na wszystkich odcinkach pracy w Polsce zdwojony wysiłek i czujność.

W tym momencie zwracamy się do Czytelników WSCHOD-u z gorącym apelem, by jak dotąd, nadal pozostawali w ścisłej łączności z redakcją WSCHOD-u, a w szczególności by często i obficie informowali WSCHÓD o przejawach działalności obywatelskiej swego najbliższego rejonu.

Rozszerzony WSCHÓD stoi do dyspozycji Prenumeratorów i Czytelników. Prosimy o nadsyłanie krótkich informacyj, których wzajemne poznanie wzmocni łączność organizacyjną, społeczną i gospodarczą.

SZTANDAR ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W ŻYDACZOWIE.

W Żydaczowie odbyło się poświęcenie sztandaru Związku Strzeleckiego. Po nabożeństwie poświęcenia nowego sztandaru dokonał ks. **Steiner,** po czym przedstawiciele społeczeństwa wbijali pamiątkowe gwoździe. Defiladę przyjął starosta **Gallas** i komendant Z. S. major **Matus.**

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE ROBOTNICZE W NADWÓRNEJ.

W Nadwórnej odbyło się wielkie zebranie organizacyjne Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych. Na zebraniu tym referaty ideologiczne wygłosili Edward **Czernikowski** i Wiktor **Ochman,** delegaci ZPZZ ze Stanisławowa. Po dyskusji uchwalono utworzyć w Nadwórnej miejscowy oddział ZPZZ oraz wybrano zarząd, na czele którego stanął August **Bruniany,** robotnik tartaczny.

BUDOWA POMNIKA ORLĄT W PRZEMYŚLU.

Obecnie został ukończony odlew spiżowy Orła, który będzie umieszczony na szczycie cokołu pomnika, powyżej statuy studenta-obrońcy Przemyśla. Wobec tego zebrała się w Przemyślu specjalna komisja Komitetu budowy pomnika, złożona z pp. prezydenta miasta **Chrzanowskiego,** inż. **Osińskiego,** inż. **Pollaka, Giebułtowicza** oraz przybyłego ze Lwowa prof. **Starzyńskiego.** Komisja stwierdziła wzorowe wykonanie odlewu, który przedstawia się okazale.

JÓZEF BECK

minister spraw zagranicznych R. P., który, sterując od szeregu lat polityką zagraniczną Polski, zwrócił na siebie powszechną uwagę z powodu trafności przewidywań sytuacji. Minister Józef Beck, jako kierownik polityki zagranicznej Państwa Polskiego, odniósł ostatnio szereg sukcesów.

Król Borys u kanclerza Hitlera.

W drodze powrotnej ze stolic europejskich do Sofii, przybył król Bułgarii Borys do Berlina, gdzie odwiedził kanclerza Rzeszy Hitlera, który to moment przedstawia powyższe zdjęcie.

Związek b. Ochotników Armii Polskiej.

Zarządzenie Okręgu do Oddziałów

Zarząd Okręgu Związku b. Ochotników Armii Polskiej we Lwowie, obejmujący teren województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, **prowadzi** w porozumieniu z Grupą Lwowską Powstańców Śląskich **werbunek Ochotników do Legionu Zaolzańskiego.**

Wszystkie Oddziały Związku winne **przystąpić do organizowania** Ochotników na swoim terenie. Wykazy zwerbowanych należy **nadsyłać bezzwłocznie** do Zarządu Okręgu Związku b. Ochotników Armii Polskiej (Lwów, Rynek 34).

Praca na razie winna być prowadzona w kierunku **przeszkolenia bojowego do czasu otrzymania dalszych rozkazów.**

Również podaje się do wiadomości, że **przyjazdy do Lwowa** już zwerbowanych Ochotników, **w tej chwili są bezcelowe.**

Słuszność żądań polskich.

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest w posiadaniu wiadomości, że rządy Anglii i Francji uznały słuszność rewindykacji polskich w odniesieniu do Śląska Zaolzańskiego.

Obrady przedwyborcze

działaczy społecznych Małopolski wschodniej.

We Lwowie odbyło się tłumne zebranie przewodniczących wszystkich organizacyj kombatanckich, społecznych i stowarzyszeń.

Na konferencji przemawiali b. poseł dr Wojciechowski i prezydent miasta dr Ostrowski, podkreślając, że na Ziemiach południowo-wschodnich w obecnej sytuacji konieczne jest zjednoczenie wszystkich Polaków. Wszyscy bez różnicy przekonań politycznych muszą wziąć udział czynny w wyborach.

Rady Sieroce

w okręgu sądowym Birczy.

Celem pomagania sądom przy wykonywaniu sądownictwa opiekuńczego i kuratelarnego, sędzia grodzki w Birczy, powiat Przemyśl, dr **Jan Sauczek** zakłada we wszystkich gromadach i wsiach tego okręgu sądowego — „Rady Sieroce".

Zadaniem tej organizacji będzie udzielanie sądowi wiadomości o zdarzeniach, ważnych dla rozpoczęcia i prowadzenia spraw pupilarnych oraz pomaganie sądowi przy nadzorowaniu opiekunów i kuratorów, a nadto donoszenie mu o takich dostrzeżonych brakach i naruszeniu obowiązków, których pouczaniem i upomnieniem „Rada Sieroca" sama nie zdoła usunąć.

Gromady bardzo chętnie zakładają „Rady Sieroce", a wyjazdy sędziego dr Sauczeka, nie obciążają gromad żadnymi wydatkami, gdyż nie liczy on żadnych diet.

ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE W ROHATYNIE.

W Rohatynie odbyło się przedwyborcze zebranie delegatów Komitetu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych pod przewodnictwem p. **Krasickiego** ze Stratyna. Zwracał uwagę udział członków Stronnictwa Ludowego w tym zebraniu. Zebrani przeprowadzili dłuższą dyskusję nad sytuacją wyborczą i uchwalili wziąć gremialnie udział w wyborach.

ODPRAWA PRZEDWYBORCZA W STANISŁAWOWIE.

Zainteresowanie wyborami na terenie województwa stanisławowskiego jest bardzo duże. W Stanisławowie odbyła się odprawa przewodniczących wszystkich Obwodów O. Z. N. z terenu wojewódzkiego, na której omówiono szczegóły akcji wyborczej do Sejmu.

MIERNICZY PRZYSIĘGŁY W BUCZACZU.

Wojewoda tarnopolski nadał tytuł mierniczego przysięgłego oraz prawo wykonywania zawodu z siedzibą w Buczaczu, p. Antoniemu **Korolowi.**

LICEUM LEŚNE W DELATYNE.

W Delatynie, powiat Nadwórna, który jest jednym z największych ośrodków w Polsce handlu i przemysłu drzewnego, wkrótce rozpoczęta będzie budowa gmachu Liceum Leśnego. Myśl stworzenia tego jedynego na ziemiach południowo wschodnich Liceum Leśnego wyszła od **Lwowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych,** która na ten cel wyasygnowała 60.000 zł. Gmach Liceum stanie na gruntach dawnej saliny państwowej.

BUDŹMY SERCA, ŁĄCZMY WYSIŁKI W DZIELE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA!

Przed startem na lotnisku lwowskim.

KSIĘGA XV-LECIA L. O. P. P.

Z okazji jubileuszu 15-lecia istnienia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej została wydana pamiątkowa księga „XV-Lecia L. O. P. P.".

Wydawnictwo powyższe poza wartością pamiątkową daje szczegółowy obraz dorobku L. O. P. P. w dziedzinie lotnictwa i obrony przeciwlotniczo-gazowej w powyższym okresie. Książka bogato ilustrowana, w pięknej oprawie, jest naprawdę cennym nabytkiem nie tylko dla bibliotek i osób zainteresowanych pracami L. O. P. P., ale dla najszerszego ogółu czytającego społeczeństwa, tym bardziej, że cena książki jest bardzo przystępna.

Książki nabyć można tylko w Okręgu Wojewódzkim L. O. P. P. we Lwowie przy ul. Podleskiego 1, w Obwodzie Miejskim L. O. P. P. przy ul. Akademickiej 24, na terenie województwa lwowskiego u instruktorów rejonowych oplg. lub bezpośrednio w Zarządzie Głównym L. O. P. P. w Warszawie, ul. Wierzbowa 9.

Oświata powszechna musi objąć wszystkie dzieci Państwa Polskiego.

BUDUJMY SZKOŁY!

W dniu 2 października na terenie całej Polski rozpoczyna się V Tydzień Szkoły Powszechnej, organizowany przez Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Doceniając jego rolę w współczesnym życiu Polski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr Ignacy Mościcki oraz Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz przyjęli protektorat nad Towarzystwem.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych ma przed sobą poważne zadanie. Ma się ono przyczynić do tego, aby w okresie najbliższego dziesięciolecia wybudowano w Polsce conajmniej 40 tysięcy odpowiednich izb szkolnych.

Norma — 4 tysiące izb szkolnych, budowanych corocznie, osiągnięta została w roku 1938.

Przyczyniły się do tego wielkie wysiłki gmin samorządowych, akcja Rządu związana z budowaniem szkół im. Marszałka J. Piłsudskiego na Polesiu, Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie oraz wydatna pomoc Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Tydzień Szkoły Powszechnej ma za zadanie szerzenie propagandy w kierunku budowy odpowiednich szkół powszechnych oraz zgromadzenie drogą jednorazowego wysiłku poważniejszych kwot na cele popierania budownictwa szkolnego.

Systematycznie i stale popiera Towarzystwo ten, kto zapisze się na członka zwyczajnego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, płacąc roczną składkę w wysokości 2 zł, albo zapisuje się na członka dożywotniego, płacąc jednorazowo zł 150.

Należy przypuszczać, że w okresie V Tygodnia Szkoły Powszechnej całe społeczeństwo poprze wydatnie zamierzenia i imprezy Towarzystwa, umożliwiając tym wzmożenie akcji budowlanej w szkolnictwie powszechnym.

*

Gdy każdego ranka ulicami miast, miasteczek i wsi młodzież szkolna podąża żywo do swoich szkół, mimo woli ogarnia nas uczucie rozrzewnienia, a wspomnienia z własnej młodości stają się miłe i żywe.

Żałować jednakże należy, że 600 tysięcy dzieci w wieku szkolnym, niestety, nie może znaleźć miejsca w szkole powszechnej z powodu braku etatów nauczycielskich i budynków szkolnych.

Brakowi etatów nauczycielskich zapobiec może Rząd przez wstawienie do budżetu odpowiednich pozycyj.

Brakowi budynków szkolnych zapobiec muszą samorządy i społeczeństwo. Stosunek społeczeństwa do akcji budowy szkół jest niezwykle życzliwy.

Widząc, że zarówno Rząd jak i gminy nie mogą podołać ciążącym na ich barkach obowiązkom, społeczeństwo powołało do życia Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, którego nazwa już mówi o szczytnych zadaniach.

Dzięki rzadko spotykanej ofiarności na cele budowy szkół powszechnych Towarzystwo mogło rozwinąć ożywioną akcję, której rezultatem jest już obecnie 8 tysięcy nowych, jasnych izb szkolnych, wybudowanych przy pomocy finansowej Towarzystwa.

Towarzystwo, prowadząc niezmiernie skromną administrację, prawie każdy uzyskany grosz przeznacza na budowę szkół.

5 groszy, ofiarowanych na cele Towarzystwa, zamieniają się w jedną cegłę, z których budujemy szkoły.

Mając świadomość tej przemiany grosza na budynki szkolne, społeczeństwo nie skąpi ofiar na budowę szkół.

Trwający obecnie V Tydzień Szkoły Powszechnej daje niezliczone okazje do tego, by złożyć swój grosz na budowę szkół.

Tego grosza nikt nie poskąpi.

Wskażmy czynem, iż rozumiemy, że mocne podwaliny państwowe oparte być muszą o masy oświecone.

Budujmy szkoły, by oświata powszechna ogarnąć mogła wszystkie dzieci naszego Państwa.

Obowiązek wydatniejszej spłaty długów w rolnictwie.

Specjalne informacje „WSCHOD-u dla wsi.

Dzień 1 października br. ma na tle ustawodawstwa oddłużeniowego rolników duże znaczenie, z dniem tym bowiem **rozpoczyna się obowiązek wydatniejszej spłaty długów.**

Ponieważ niewywiązywanie się w czas z obowiązków dłużniczych pociąga za sobą skargi sądowe, koszta i egzekucje, przypominamy dłużnikom rolnikom **terminy płatności** w związku: z długami rolniczymi wobec wierzycieli prywatnych, powstałymi przed 1 lipca 1932, których spłata uregulowana została z mocy samego prawa; w związku z długami rolniczymi wobec wierzycieli prywatnych, powstałymi przed 1 lipca 1932, których spłata uregulowana została orzeczeniami Urzędów rozjemczych lub ugodami przed lub poza Urzędami rozjemczymi zawartymi przed 28 października 1934, oraz między 28 października 1934, a 29 września 1935, jak też począwszy od 30 września 1935; w związku z długami rolniczymi wobec instytucyj kredytowych, powstałymi przed 1 lipca 1932, oraz w związku z długami nierolniczymi, lub powstałymi po 1 lipca 1932.

Spłata długów rolniczych, wobec wierzycieli prywatnych, powstałych przed 1 lipca 1932, których płatność nastąpiła przed 1 kwietnia 1935, ustaloną została z mocy samego prawa w 28 ratach półrocznych, przypadających na 1 kwietnia i 1 października każdego roku począwszy od 1 października 1938, do którego to dnia zawieszoną jest z mocy samego prawa wymagalność tych długów.

Zatem 1 października 1935, 1 kwietnia i 1 października 1936, 1 kwietnia i października 1937 i 1 kwietnia 1938 należało od powyższych długów opłacać tylko 3 proc. odsetki od kapitału dłużnego, przypadające od 1 listopada 1934 r., natomiast wolnym był rolnik od spłaty rat kapitałowych oraz odsetek, kosztów i innych należytości ubocznych należnych za czas do 1 listopada 1934 r.

Prawo niespłacania przez rolnika w okresie od 1 października 1935 r. długu powstałego przed 1 lipca 1932, oraz odnośnych odsetek, kosztów i innych należytości ubocznych, należnych za czas do 1 listopada 1934, (karencja), miało na celu danie rolnikowi możności gospodarczego wzmocnienia się oraz ułatwienie mu jak najszerszego wykorzystania dobrodziejstw ustawodawstwa oddłużeniowego.

Możliwości zmniejszenia zadłużenia, którym okres karencyjny miał dopomóc, polegają na przedterminowej spłacie umarzającej dług rolniczy powstały przed 1 lipca 1932, spłaceniem połowy kwoty długu oraz na zapłacie papierami wartościowymi długów rolniczych wobec instytucji kredytowych.

Okres karencyjny mija dnia 30 września br. i z dniem 1 października 1938. rozpoczyna się obowiązek regularnego spłacania powstałych przed 1 lipca 1932. długów rolniczych w 28 ratach półrocznych przypadających na 1 października i 1 kwietnia każdego roku. W dniu tedy 1 października br. winien dłużnik wpłacić 1-28 część długu, tj. kapitału dłużnego, oraz odsetek, kosztów i innych należytości ubocznych, należnych za czas do 1 listopada 1934, jakoteż 3 proc. za ubiegłe półrocze, nie mniej zapadłe a niezapłacone odsetki od 1 listopada 1934.

Niezapłacenie raty w dniu 1 października może spowodować, że wierzyciel przystąpi do wyegzekwowania należytości, a **niezapłacenie dwóch kolejno po sobie następujących rat spowodować może natychmiastową płatność całego długu.** Zauważa się, że żadne ulgowe przepisy nie uchronią rolnika przed skutkami niezapłacenia raty.

Termina spłaty ustalone orzeczeniami Urzędów Rozjemczych, względnie ugodami zawartymi przed 28 października 1934 r., są bez znaczenia, z mocy bowiem samego prawa postanowiona została spłata tych długów, jak to na początku wspomnieliśmy.

Termina, ustalone orzeczeniami, wydanymi przez Urzędy rozjemcze lub ugodami zawartymi w czasie od 28 października 1934 do 29 września 1935, a dotyczące spłaty, która miała być dokonaną w czasie od 1 października 1935 do 1 października 1938, zostały czasowo zawieszone, rozporządzenie bowiem postanowiło spłatę odnośnych długów w sposób jak wyżej wskazany, z tą jednak zmianą, że 1 października 1938 będzie rolnik obowiązany zapłacić wszystkie raty, których płatność była ustalona w okresie od 1 października 1935 do 30 września 1938.

Terminy płatności dalszych rat od tego rodzaju długów zapadające w czasie po 1 października 1938 pozostają bez zmiany.

Terminy spłaty ustalone orzeczeniami Urzędów rozjemczych lub ugodami wydanymi, względnie zawartymi w czasie od 30 września 1935 są ważne bez jakiejkolwiek zmiany.

Długi rolnicze wobec instytucyj kredytowych powstałe przed 1 lipca 1932 w przeważnej swej części objęte zostały układami konwersyjnymi na Bank Akceptacyjny i płatne są w sposób w układach tych ustalony. Natomiast długi rolnicze wobec instytucyj kredytowych powstałe przed 1 lipca 1932, co do których nie zawarto układu na Bank Akceptacyjny, lub zawarty układ rozwiązano, traktowane są jako długi nierolnicze.

Długi nierolnicze rolników, oraz długi rolnicze powstałe po 1 lipca 1932 nie są chronione postanowieniami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934. Dzust. nr. 5 z r. 1936, poz. 59. obejmującymi powyżej omówione długi rolnicze, przeto długi te są płatne w obowiązujących dłużnika terminach.

Rolnicy mogą tylko odnośnie tych ostatnich długów uzyskać w Sądzie grodzkim wstrzymanie licytacji nieruchomości na jeden rok gospodarczy po myśli ustawy z 7 marca 1932. Dzust. Nr. 25. poz. 219, względnie uzyskać w Sądzie Okręgowym odroczenie wypłat na rok lub dwa lata gospodarcze po myśli rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 23 sierpnia 1932. Dzust. nr. 72. poz. 652. w wyjątkowych wypadkach, powyższymi przepisami przewidzianych.

POD PATRONATEM ZASTĘPU KOBIET

akcja kolonijna na Ziemi stanisławowskiej.

Zrzeszenie Wojewódzkie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, które obejmuje teren całego Województwa stanisławowskiego, rozwijało w okresie letnim bardzo ożywioną działalność na wszystkich odcinkach pracy społecznej, a w referacie Opieki nad Matką i Dzieckiem szczególnie ożywioną i wydatną ze względu na okres wakacyjny, a więc okres kolonij letnich. Że mimo sezonu urlopowego praca w Zrzeszeniu Wojewódzkim była bardzo intensywna, to przede wszystkim zasługa zasłużonej jego przewodniczącej p. Józefy **Fuchsównej.**

W okresie wakacyjnym zorganizowało Wojewódzkie Zrzeszenie Z. P. O. K. na terenie stanisławowskiego województwa **przeszło 120 półkolonij i 10 kolonij.** Akcja objęła **około 5200 dzieci.** Tętno akcji kolonijnej biło najintensywniej w ośrodkach wiejskich, otaczając czułą i staranną opieką polskie dziecko ze wsi. Opieka zaś roztaczana nad dziećmi obejmuje nie tylko stronę fizyczną (dożywianie) ale wykazuje znaczne walory wychowawcze (nastawienie państwowe, momenty kulturalne).

Zrzeszenie Wojewódzkie Z. P. O. K. wysłało kilkadziesiąt młodych dziewcząt, przeważnie uczestniczek świetlic Z. P. O. K. lub członkiń Kół Młodych z terenu całego województwa na obozy i kursy, zorganizowane przez Zarząd Główny Z. P. O. K. w rozmaitych miejscowościach kraju. Były to: kursy dla instruktorek, kierowniczek przodownic świetlic wszelkiego rodzaju. Kurs kierowniczek „Ogródków Jordanowskich". Kurs społeczno-organizacyjny dla członkiń Kół Młodych Obozy wypoczynkowe dla kobiet i dziewcząt, pracujących fizycznie.

Kursy te i obozy odbywały się w pięknych okolicach nadmorskich, jak Borów, Borków i Pierwoszyna, w okolicach górskich, jak Szczawnica i Żywiec, a także w Kielecczyźnie. Z terenu stanisławowskiego wzięło udział 60 dziewcząt, mając możność wyszkolić się nie tylko w zakresie danego kursu i spędzić pełne rozrywek wakacje, ale także przejść przeszkolenie społeczno - ideowe i zwiedzić odległe, a tak piękne okolice naszego kraju.

Działalność Wojewódzkiego Zrzeszenia objęła w tym roku też sprawy gospodarcze w myśl hasła dnia t. j. produktywizacji. Wobec tego, że w Diłoku nad Prutem brak było dotąd sklepu polskiego zorganizowało Zrzeszenie Wojewódzkie Z. P. O. K. w lipcu w Diłoku sklep spożywczy, powitany przez licznie tam bawiących letników z radością, który cieszył się znacznym powodzeniem wśród nich. Zachęcone powodzeniem zamierza Zrzeszenie w przyszłym sezonie letnim tę akcję gospodarczą w dolinie Prutu rozszerzyć.

Z. P. O. K. na terenie całej Polski organizuje wystawy Grottgerowskie. Oddział stanisławowski Z. P. O. K. w porozumieniu z Zrzeszeniem Wojewódzkim zorganizowało w Stanisławowie wystawę Grottgerowską w dniach od 25 września do 2 października b. r.

L. F.

Model gazowego karabinu dla policji, wyrzucającego 18 pocisków, napełnionych odurzającym gazem. Karabin ten ma być używany jako humanitarna broń do tłumienia demonstracyj i rozruchów ulicznych.

15.000 ludzi na wiecu O. Z. N. w Stanisławowie.

Staraniem Obozu Zjednoczenia Narodowego i Towarzystwa Przyjaciół Polonii Zagranicą odbył się w Stanisławowie wielki wiec manifestacyjny, na którym całe miejscowe społeczeństwo dało wyraz swoim uczuciom dla bohaterskiej postawy Polaków za Olzą, walczących z uciskiem oraz solidarności bezwzględnej z nimi.

Do zebranych na placu Mickiewicza około 15.000 ludzi przemówił w silnych i gorących słowach prezes Okręgu OZN. p. M. **Świętnicki,** podkreślając nasze prawa do zagrabionej podstępnie prapolskiej ziemi przez Czechów. Następnie prezes Obwodu OZN. insp. **Dziurman** odczytał tekst odpowiedniej rezolucji, którą zebrani z entuzjazmem uchwalili.

Po odśpiewaniu pieśni patriotycznych uformował się kilkunastu tysięczny pochód z orkiestrą i transparentami, który udał się pod gmach Urzędu Wojewódzkiego, gdzie delegacja OZN. wręczyła uchwalone rezolucje wojewodzie gen. Pasławskiemu.

Dożynki w Korolówce.

Od czasu odzyskania Niepodległości Polski tradycyjny zwyczaj dożynek na terenie województwa tarnopolskiego, został wznowiony przez miejscowość Korolówkę, koło Borszczowa. Każdego roku piękny ten ludowy zwyczaj jest tam uroczyście obchodzony. Również i w tym roku urządzono w Korolówce dożynki z inicjatywy tamtejszego Oddziału Związku Strzeleckiego wspólnie z gminą Korolówka.

Barwny korowód przodownic z bogatym wieńcem udał się z Domu Polskiego T. S. L. do kościoła i po poświęceniu wieńca przeszedł ze śpiewem „Plon niesiemy" przed Dom Polski T. S. L. pięknie udekorowany, gdzie zebrali się przedstawiciele władz p. p. mgr. **Gałaczyński,** sekretarz Wydziału Pow. Borszczowa, ks. dziekan **Wyczesany, Stanisław Dziedzic,** inspektor samorządowy z Borszczowa, **Władysław Dziedzic,** wójt gminy Korolówka.

Korowód zatrzymał się celem wręczenia wieńców przedstawicielom władz, do których przemawiali uczestnicy i uczestniczki korowodu. Po odśpiewaniu kilku pieśni dożynkowych, wieńce przyjął przedstawiciel powiatu p. sekretarz **Gałaczyński** w imieniu p. Starosty, po czym przemówił do zebranej ludności. Dożynki zakończono wspólnym odśpiewaniem Hymnu Państwowego.

Wieczorem odbyła się w Domu Polskim T. S. L. zabawa ludowa przy licznym udziale ludności miejscowej i wiosek okolicznych.

Urządzeniem dożynek zajmował się jak co roku p. Izydor **Jabłoński.**

Pokłady węgla w powiecie jarosławskim.

We wsi Widaczów, powiat Jarosław, podczas kopania studni natrafiono na głębokości 10 m. na złoża węgla kamiennego. Okazało się, że złoża te są pierwszorzędne.

W powiecie jarosławskim znajdują się ponadto pokłady węgla kamiennego w gromadach: Jodłówka, Raczyna, Świebodna i Łopuszka, leżące wzdłuż jednego pasma górskiego. Próbki węgla kamiennego z Jodłówki były oddane do analizy w Londynie, która wypadła bardzo dodatnie. Ponieważ wsie, które posiadają pokłady węgla leżą w t. zw. trójkącie bezpieczeństwa, władze już w przyszłym roku mają uruchomić w tych miejscowościach kopalnie. Ostatnie tereny te zostały przez władze zabezpieczone i odtąd nie wolno prywatnym osobom czynić żadnych poszukiwań ani wierceń. W tych dniach podjęto wstępne prace celem ustalenia rozciągłości pokładów, a w najbliższych dniach przybędą z Katowic wiertacze, którzy dokonają koniecznych wierceń.

Dr Tadeusz Dyboski

dotyczczasowy dyrektor Departamentu Ubezpieczeń Społecznych w Ministerstwie Opieki Społecznej, został powołany na naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Polsce i objął już urzędowanie.

Półkolonia T. S. L. w Brandwicy.

Dziatwa na półkolonii w Brandwicy z kierowniczką Haliną Kwiatkowską i opiekunką Stanisławą Stelmachową.

W Brandwicy, powiat Tarnobrzeg, odbyło się uroczyste zakończenie pierwszej półkolonii T. S. L., którą prowadziła p. Halina **Kwiatkowska,** absolwentka seminarium nauczycielskiego z Rzeszowa. Na program tej uroczystości złożyło się powitanie gości przez kierowniczkę półkolonii, deklamacje, śpiewy i inscenizacje dzieci: „Praczki", „Sen Zosi", „Rosną sobie kwiatki", „My jesteśmy krasnoludki", „Na mogile", „Maryna, gotuj pierogi", a w końcu chór dzieci. Popisy dzieci wypadły doskonale i sprawiły wiele radości ich rodzicom.

Potrzebę i znaczenie półkolonii, które poprzednio przedstawił na zebraniu rodzicielskim nauczyciel p. Józef **Bolka,** sekretarz czytelni T. S. L., dobrze rozumieli rodzice dzieci, to też z niecierpliwością oczekiwali przybycia kierowniczki z Rzeszowa. Czas na półkolonii przeminął dziatwie szybko i wesoło, w bardzo miłej atmosferze. Obserwując i stykając się przez kilka dni z pracą półkolonii, widziałem serdeczne podejście kierowniczki do dzieci i przywiązanie dzieci do niej. Takie zbliżenie się do dzieci i zrozumienie duszy dziecka, jak tu widziałem, jest naprawdę talentem pedagogicznym i dużą sztuką. Te łzy dzieci rzęsiste, które polały się z ich oczek w chwili pożegnania się z kierowniczką, te skromne podarunki, owoce i kwiaty, które wręczały dzieci kierowniczce, wymownie świadczą o tym przywiązaniu.

Podnieść należy też gorliwą i bezinteresowną pracę, oraz duże starania i opiekę nad półkolonią p. Stanisławy **Stelmachowej,** prezeski Czytelni T. S. L., która mimo dużej pracy przy żniwach w polu, zawsze znalazła czas, by zatroszczyć się o półkolonię i dożywianie dzieci, które otrzymywały drugie śniadania i podwieczorki. Życzliwie również ustosunkowali się do półkolonii p. p.: Stanisław **Kochan,** wójt i Tomasz **Stec,** sołtys, którzy wystarali się o drzewo opałowe dla półkolonii.

(j. b.)

SZKOŁA T. S. L. W POWIECIE DROHOBYCKIM.

W Mamarni, powiat Drohobycz, została już uruchomiona nowa szkoła powszechna T. S. L. Natomiast szkoły powszechne w Dołhem i Chatkach Rychcickich, prowadzone dotychczas przez T. S. L., zostały z dniem 1. września br. przejęte przez Państwo.

Odprawa Strzelecka w Borszczowie.



Dnia 21 września odbyła się w Borszczowie odprawa prezesów, komendantów i referentów Wychowania Obywatelskiego Związku Strzeleckiego. Trwała ona cały dzień i miała charakter informacyjno - programowy.

Po wspólnym nabożeństwie w kościele parafialnym, rozpoczęto odprawę w sali „Sokoła" oddaniem czci symbolom państwowym i organizacyjnym. Odprawę zagaił prezes Powiatowego Zarządu Z. S., naświetlając warunki pracy Pow. Zarządu i pracy organizacyjnej w powiecie. Celem zorientowania się w pracy Z. S. w powiecie referenci i prezesi hufców składali sprawozdania, zwracając szczególną uwagę na trudności, wymagania i rezultaty z pracy organizacyjnej W. Ob. i P. W. Po dłuższej dyskusji Pow. Komendant Z. S. podał wytyczne pracy organizacyjnej na cały rok wyszkoleniowy. Komendat P. W. referował o pracy P. W. w Z. S. Program pracy i wytyczne W. Ob. na cały rok omówił Pow. Referent W. Ob.

W odprawie uczestniczyły także: Komendantka Podokręgu P. K. i instruktorka rejonowa W. F.

Odprawę zakończono odśpiewaniem Hymnu Strzeleckiego.

Powyżej zamieszczone zdjęcie fotograficzne przedstawia grupę uczestników tej Odprawy.

Polityka i drzewo.

Ceny papierówki idą w górę.

Obecna sytuacja w polityce międzynarodowej już od dłuższego czasu wywiera swój wpływ na rynek drzewny. Ujawnia się to wzrostem popytu na te gatunki drzewa, które pośrednio lub bezpośrednio służą **dla celów zbrojeniowych.**

I tak np. Niemcy zakupują ostatnio na rynku polskim wszelkie ilości podkładów kolejowych. Jeśli idzie o rynek brytyjski, to stwierdzić należy, że Rosja sowiecka zmniejszyła dostawy sliprów do tego kraju, co z natury rzeczy zmusi Anglię m. in. do zwiększonych **zakupów w Polsce.** Również koleje holenderskie zgłosiły w tym roku znacznie większe zapotrzebowanie na podkłady niż w roku ubiegłym.

Ponad to jako odbiorcy znacznych ilości podkładów wystąpią w tym roku na rynku polskim kraje lewantyńskie, które jak np. Turcja, Syria i Egipt przystąpiły do rozbudowy swych kolei.

W związku z dużym zapotrzebowaniem na materiały ciosane, do których należą podkłady, odegrają one zdaniem kół drzewnych w tym roku kluczową rolę w rozwoju koniunktury.

Rynek drzewny wschodnio małopolski jest bardzo ożywiony.

Wstępujcie w szeregi Związku Rezerwistów.

W dniu 2 października br. święcić będzie Związek Rezerwistów na całym obszarze Rzeczypospolitej uroczysty obchód „Dnia Rezerwisty".

W dniu tym zadokumentować ma Związek Rezerwistów, że **jest przednią strażą organizacji Państwa, organizacją wojskową o wielkiej sile fizycznej i wynikającej z poczucia tej siły sile moralnej, oddanej na usługi Państwa, jest czynnikiem, który przebuduwuje psychikę jednostki w kierunku nadania jej uczuciom i działaniom rytmu współmiernego z rytmem ideowym Państwa, i która wytwarza uświadomionego, karnego i każdym codziennym momentem istnienia pożytecznego dla Państwa obywatela, o dewizie „Honor i Ojczyzna", organizacją, która łączy w jedną wielką rodzinę z naszą ukochaną Armią.**

Obchód „Dnia Rezerwisty" winien być wyrazem radości i dumy żołnierskiej wszystkich obywateli, którzy w szeregach Armii złożyli na ołtarzu Ojczyzny dań krwi czasu wojny i dań żołnierskiego trudu w czasie pokoju — a zarazem zachętą i bodźcem do podtrzymywania nadal ducha żołnierskiego przez ciągłe współdziałanie z pracą Armii i technicznego poziomu wyszkolenia wojskowego, którą to pracę uprawia Związek Rezerwistów.

Niechaj w „Dniu Rezerwisty" wezmą żywiołowy udział nie tylko członkowie wszystkich Związków, należących do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, nie tylko organizacje Przysposobień Wojskowych, skupiających rezerwistów, ale także reszta społeczeństwa w organizacjach tych niezrzeszona, wszakże każdy obywatel, który nabył w szeregach Armii ducha żołnierskiego, winien poczuwać się do **obowiązku wspólnoty, współpracy i solidarności z nią i wziąć gremialnie udział w święcie rezerwisty.**

Musimy pamiętać, że **nadchodzące szybko wypadki dziejowe i brzmienne w takie wypadki obecne czasy,** wymagają od nas tym bardziej — więcej niż kiedykolwiek — utożsamienia się jednostki z ideą Państwa, musi zniknąć rozproszkowane społeczeństwo i luzem chodzące jednostki, a zapanować jedność narodu i siła państwowa.

Wstępujcie w szeregi Związku Rezerwistów! Jest to organizacja społeczna taka, która stanowi jednolity, z jednego wykuty złomu miecz hartowny w mocarnej dłoni Rządu. To armia rezerwowa, która ujęta w kierownicze kadry wojska stałego, **przekształci się w razie potrzeby, na rozkaz Naczelnego Wodza, w potężną groźną i bitnie walczącą Armię Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.**

Dom społeczno-handlowy w Skałacie.

W Skałacie rozpoczęto budowę Domu społeczno-handlowego, w którym znajdzie pomieszczenie 12 sklepów polskich oraz wszystkie organizacje społeczne, pracujące na terenie miasta. Kosztorys budowy gmachu wynosi około 175.000 zł.

Społeczeństwo miejscowe, które żywo interesuje się tą nową placówką, wzięło udział w pracach przy wykopywaniu ziemi pod fundamenty przyszłej budowy. Roboty ziemne zapoczątkowali starosta **Rutkowski,** pułk. **Pietrzyk,** urzędnicy Starostwa i innych władz, członkowie organizacyj społecznych i gospodarczych.

DOŻYNKI W POWIECIE ZŁOCZOWSKIM.

We wsi Lackie Małe, powiat Złoczów, urządzono dożynki. Bardzo pięknym momentem tej uroczystości był barwny pochód dziewcząt w strojach krakowskich, poprzedzony konną banderią i orkiestrą Krakusów, za którymi ciągnęły wozy z kosiarzami, żniwiarzami i żniwiarkami. Pochód, co przedstawia nasze obok zamieszczone zdjęcie fotograficzne, przedefilował przed wicestarostą p. **Wrześniowskim,** któremu następnie maleńka Józia **Mazurówna** wręczyła wspaniały wieniec, uwity z kłosów wszystkich zbóż. Festyn i zabawa ludowa zakończyły tę piękną uroczystość.

Głosujmy!

Ważne terminy przedwyborcze.

Wybory do Sejmu odbędą się dnia 6 listopada br., do Senatu zaś 13 listopada br.

Do 3 października — władze administracji ogólnej i przełożeni gmin powołują członków obwodowych komisyj wyborczych oraz ich zastępców.

Do 5 października — przełożeni gmin przesyłają spisy wyborców przewodniczącym obwodowych i okręgowych komisyj wyborczych.

6 października — przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają do publicznego przeglądu spisy wyborców do Sejmu.

13 października — ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu spisów wyborców.

Zgromadzenia okręgowe zbierają się w celu ustalenia listy kandydatów na posłów.

18 października — przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych przesyłają zażalenia i nieuwzględnione sprzeciwy przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych.

Do 18 października — kandydaci na posłów przesyłają do komisji okręgowej oświadczenie o zgodzie kandydowania.

19 października — okręgowe komisje przystępują do zatwierdzania list kandydatów na posłów.

Do 23 października — przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych po rozpoznaniu zażaleń i sprzeciwów nakazują obwodowym komisjom wyborczym **wciągnięcie** lub skreślenie ze spisu osoby wnoszącej zażalenie lub sprzeciw.

Do 25 października — obwodowe komisje wyborcze wprowadzają do spisu wyborców zmiany, nakazane przez przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych.

Do 28 października — przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych ogłaszają listę kandydatów na posłów ze wskazaniem dnia i godzin głosowania.

5 listopada — przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają do publicznego przeglądu ostatecznie ustalony spis wyborców.

6 listopada — głosowania do Sejmu.

JUŻ DZIŚ PAMIĘTAJ O RANNYCH ŻOŁNIERZACH!

CZEKI

załączamy do niniejszego numeru.

Prosimy o wyrównanie zaległej i bieżącej PRENUMERATY.

NOWY KOŚCIÓŁ W POWIECIE DROHOBYCKIM.

W Opace, powiat Drohobycz, odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego kościoła rzymsko-katolickiego. W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci władz z starostą mgr **Wehrsteinem** i prezydentem Borysławia p. **Rosowskim** na czele. Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan **Osikowicz** z Borysławia.

Tadeusz Michał NITTMAN

LWY ZADWÓRZAŃSKIE.

11)

Jedna z kompanij Legionów Polskich w czasie wojny światowej znalazła w Karpatach chłopaka nieznanego nazwiska, któremu nadano nazwisko: Jaś Borowy. Znajdą zaopiekował się oficer legionowy Kulwieć, późniejszy major. W roku 1920 Jasio ucieka z Kadeckiej szkoły w Krakowie ze swoim kolegą Marianem Mogilnickim jako dwaj bracia Ochoccy, do szeregów Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej we Lwowie, gdzie zapoznali się z ochotnikiem Franciszkiem Klonowskim. Przed odejściem na front Marian, żegnając się w koszarach ze swoją koleżanką Marysią, przedstawił ją Jasiowi. Po złożeniu przysięgi żołnierskiej, grupa Abrahama zaraz wymaszerowała na front. Szła kolumnami marszowymi, a wśród tych wymienieni ochotnicy. Równocześnie ujawniło się, że Ochoccy nazywają się zupełnie inaczej i są zbiegami. W czasie marszu grupa Abrahama weszła w lasy nadbużańskie, gdzie w czasie pierwszej potyczki z konnicą bolszewicką, nasi Ochotnicy zabrali pięciu jeńców. Następnie Jaś i Marian zostali skazani na „karną stójkę" za przekroczenie niezawinione, którą to karę pilnował Rębacz.

W kańczastej jego głowie bowiem ugruntowało się niezłomne przekonanie, że obaj spali i jego dopiero nadejście zbudziło ich w nocy.

Dobroduszne w gruncie rzeczy serce Józka obruszyło się na ten żałosny widok dwóch skazańców.

— Rębacz! — krzyknął gniewnie. — Kto ci kazał stawiać ich na słońcu przy tym skwarze i to w pełnym rynsztunku?

— To przecie regulaminowo! — odparł Rębacz zaczepnym tonem, zły, że mu kapral tak lubą chwilkę psuje.

— Dość tego będzie! — zarządził Józek.

— O wa, wielkie rzeczy, w wojsku austryjackim to za takie coś to do „słupka" przywiązali!

Była to straszna kara, stosowana w zaborczych armiach. Polegała ona na kilkogodzinnym uwiązaniu u słupka tak, że delikwent ledwo palcami ziemi dotykał. To też mało, kto ją wytrzymał, żołnierze mdleli już po pół godzinie.

— Ale teraz mamy już Polskę, dzięki Bogu! — odparł Józek zły. — No, daruję wam resztę kary, idźcie odpocząć!

A gdy obaj skazańcy powlekli się do obozu, a Józek i Mundek zostali sami, kapral dał upust swej pasji:

— To ty nie masz dobrze w głowie! Co ci oni zawinili, że się nad nimi znęcasz? A potem się dziwisz, że cię żołnierze nie lubią? Ta skąd cię mają lubić, jak ty do nich serca nie masz! Chłopaki pomęczone, w nocy byli na warcie, potem się bili, a wczoraj do późna kopali... Ty im jeszcze w tym upale stać każesz. Ta dobrze, że ich jeszcze szlak nie trafił!

— Przecież sam kazałeś postawić ich pod karabin!

— Kazałem, ale to tylko tak, na niby, żeby dyscyplinę chłopaki znali. Myślałem, że wybierzesz jakie cieniste miejsce... A ty ich aż tu zaprowadził! Ta człowieku, ty jakiś okrutnik z urodzenia jesteś, abo co? Przecie i w karaniu miarę znać trzeba! To ci mówię, że jak który z nich udaru słonecznego dostanie, to jak amen w pacierzu zamelduję o wszystkim i to samemu kapitanowi!

— Spróbuj tylko! — zuchwale odparł Rębacz, zaciskając pięści. — A ja wtedy opowiem o tej wódzie, co ją chlasz jak wieprz, jak ci tylko w ręce wpadnie! Ty „chirusie" stary! Wielka mi szarża, patrzcie go! Wiesz przecie, że byłem sztabowym felfeblem austryjackim...

— Wiem i to także, że cię zdegradowały te twoje Austryjaki za bicie żołnierzy! Już ja tam wolę być uczciwym kapralem, niż takim jak ty — ekssierżantem!..

Obaj spojrzeli na siebie zezem i rozeszli się z urazą w sercu.

ROZDZIAŁ V.

WACHMISTRZ TILDEN.

W istocie, Marian miał w nocy trochę gorączki od tej stójki w słońcu. Rzucał się i bredził przez sen. Jaś i Franek doglądali go troskliwie, zmieniając mu zimne okłady na głowie.

Sam pan podchorąży Misiewicz zaniepokoił się jego stanem i od doktora batalionowego przyniósł mu jakiś proszek.

Bardziej jeszcze za to polubili swego młodziutkiego dowódcę plutonu, zemstę natomiast zaprzysięgli niecnemu Rębaczowi. Jaś bowiem wszystko Franusiowi opowiedział.

Lecz o świcie Marian się przebudził rzeźki i wyspany. Nocna gorączka minęła bez śladu.

Wesoło więc gwarzyli sobie przy rannej kawie, czując jak braterska ich przyjaźń z dnia na dzień się zacieśnia.

A gdy w czasie zbiórki wezwano ich do zgłaszania się na ochotnika do bojowego patrolu, wszyscy trzej równocześnie wystąpili z szeregu.

Józek Pogoda spojrzał na nich życzliwie i zgodził się wziąć ze sobą. Natomiast Rębacz został, choć też napierał iść koniecznie.

„Trzej muszkieterowie" wielce się z tego w duchu cieszyli, oceniając w pełni kapralskie wyróżnienie.

— Jakby Rębacz szedł, to ja bym został! — rzekł Marian zawzięcie.

— Głupstwa gadasz, Marianku! — zgromił go Jaś. — Tu przecie nie o durnego Rębacza chodzi, tylko o pobicie Rosji! Z nim rozprawimy się jeszcze przy sposobności!

— Daj Boże jak najprędzej! — odparł Marian mściwie.

W godzinę potem ruszyli. Było ich 15, razem z podchorążym i kapralem. Mieli iść na wschód tak długo, aż się nie natkną na bolszewików. Wzięli z sobą lekki karabin maszynowy.

Chodziło o to, gdzie są „Czerwoni" i co planują?

Słońce stało już wysoko, gdy po dość męczącym

Wielkie działo przeciwlotnicze na pozycji podczas manewrów górskich we Francji.

marszu przez gąszcza leśne, dotarli na skraj polany.

Ledwo roztasowali się w bujnej trawie, gdy kapral syknął, przykładając ucho do ziemi:

— Cicho! Jadą! Słyszę tętent...

— Kto? Gdzie?

— Nie wiem. Będzie ich kilku zaledwie. Są niedaleko!

— Kozacy! — rzekł podchorąży. — Dobra nasza! Uwaga, chłopcy! Nie strzelać, póki pierwszy nie wypalę z pistoletu!

Żołnierze ukryci w gęstwinie broń wycelowali w kierunku, skąd słychać było coraz wyraźniej tupot końskich podków.

Niebawem stwierdzić można było, iż wprawne ucho Józka nie zawiodło go. Rozległ się bowiem trzask gałęzi, szczęk strzemion i rżenie koni.

Nagle zabrzmiały w ciszy leśnej doniosłym basem wypowiedziane słowa:

— Ach, ty gamoniu jeden, jak trzymasz lancę? Zeskocz! łap konia!

— Nie mogę, panie wachmistrzu! — brzmiała płaczliwa odpowiedź. — Wiszę z lancą na gałęzi, a koń ucieka z pode mnie, o rety!

— Pomogę ci! Dawaj lancę! jak ty ją trzymasz? Skaranie boskie z tymi rekrutami! I poco to taki pcha się do ułanów? A u mamy pod fartuchem było siedzieć! — grzmiał srogi bas w zaroślach.

— Nasi! — szepnął podchorąży — ułani, jadą ku nam!

— Jakiś ci się na lancy powiesił! — wtrącił Józek — ładne wojsko!

Piechocińcy w trawie cichcem śmiali się w kułak, wyobrażając sobie nieszczęśnika, którego lanca z konia ściągnęła.

— Mają lance, widać nie Abrahamczyki! — bystro zauważył Marian.

— To z regularnej jazdy. Niebieskie proporce. Takie same, jak ci na gościńcu! Ułani wielkopolscy! — szepnął Jaś, wypatrując w gąszczu.

W istocie na polanę wyjechało kilku jeźdźców. Na ich czele krępy wachmistrz z ogromnymi wąsiskami i lancą w dłoni, którą zapewne wziął od ułana.

Wtem stało się coś nieoczekiwanego.

Z przeraźliwym wyciem wypadło z zarośli 7 kozaków. Z okrzykiem „urra", z dobytymi szablami cwałowało w stronę polskiego podjazdu.

Wąsaty wachmistrz momentalnie zwrócił konia ku napastnikom.

Podwładni jego pierzchnęli jak zające, rozlatując się na wszystkie strony. Równocześnie zasłonili sobą nieprzyjaciół tak, iż ukryci w zaroślach piechociarze, nie mogli otworzyć ognia.

Wszystkich siedmiu kozaków rzuciło się na osamotnionego wachmistrza.

To, co się teraz stało, trwało mgnienie oka i było tak niespodziane, że Abrahamczycy aż gęby otwarli ze zdumienia!

Samotny jeździec, okolony ze wszystkich stron blaskiem kozackich pałaszów, ani na chwilę nie stracił przytomności. Uniósł się w strzemionach, a pochwyciwszy długą, pruską lancę metalową w trzy palce prawej dłoni, zatoczył nią gwałtownego młyńca nad głową. Rozległ się przeraźliwy furkot chorągiewki i nieludzki skowyt kozaków. Zalśniły w słońcu oba groty — górny i dolny, opasując niepodobny do uchwycenia okiem łuk w powietrzu. Zakwiczały konie, stając dęba.

Tak, gdy odyńca opadną ogary, a on szabliskami kłów się otoczy, krwawą jatką psim napastnikom sprawiając, które skowycząc rozlatują się na wsze strony — tak też dzielny ułan jednym obrotem lancy wyswobodził się od wrogów.

Część z nich zleciała z koni, łbami zarywając się w trawę, strącona z siodeł ostrzem lancy; część oczy zasłaniając rękoma, w śmiertelnym popłochu uciekała na oślep przed siebie.

Za nimi zabrzmiała salwa polskiej piechoty, której wreszcie cel się odsłonił.

Wachmistrz lancę wbił w ziemię, otarł twarz z potu i rozglądnął się wokoło.

Westchnienie ulgi wydobyło się z jego piersi.

Po chwili jednak wykręcił się w siodle, wypatrując swych tchórzliwych podwładnych, których począł obrzucać wyzwiskami bez miary i końca:

— Ach wy skórczybyki zatracone! Szlachetki z Zającowa! Łachudry pieskie! Żeby was mur wydusił! Zostawili swego starego wachmistrza na pastwę kozakom, a sami zwiali gdzie pieprz rośnie.

Na ten potok gromkich urągań podjeżdżać ku niemu poczęli zawstydzeni ułani. Młodziki wszystko i widać po minach i zachowaniu — rekruty gołowąse. Pewno ledwo ich na koń posadzono, a już wysłano w pole.

Tymczasem patrol piechoty leżał z bronią w ręku i nie mógł przestać się dziwować.

— Widziałeś? — wołał Marian z zapałem.

— Widziałem, aż mi dech zaparło! — sapał Jaś.

— To ci ułańska sztuka! — kręcił głową z podziwem Franek.

— No, widocznie się nastraszyli chłopcy, pewnie świeżo z kadry przybyli! — zacny Jaś szukał już dla nich usprawiedliwienia — ale przy takim wachmistrzu to napewno szybko nauczą się ułańskiej służby. Gdybym się nie wstydził, tobym tego wąsacza w rękę ucałował.

— Wiesz, ja chyba także! — wykrzykiwał Mogilnicki.

— Ile lat to się uczyć trzeba, żeby tak lancą władać! Siedmiu za jednym zamachem...

— Nasypali piasku! Dali Bóg zgłupiałem — dziwował się i Józek.

— Podchorąży Misiewicz już był się zerwał z trawy i biegł w stronę wachmistrza.

— Cześć wachmistrzu, cześć! — wołał z rumieńcem zachwytu na młodocianej twarzy — gdybym własnymi oczyma nie oglądał, nigdybym nie uwierzył! Ale im pan dał bobu!

— Czołem panie podchorąży! — Nic to wielkiego. Tylko długoletnia wprawa. Z pruskiej szkoły jestem. W „huzarach śmierci" sługiwałem. Tam mnie tej sztuczki nauczyli jeszcze przed wojną... Bóg dał, że szczęśliwym przypadkiem lancę miałem pod ręką. Szablą samą bym nie wybronił. Zjeść mnie chcieli koniecznie!

Tu stary wachmistrz uśmiechnął się z łagodnym smutkiem na twarzy.

— W każdym razie podziwiam i gratuluję, podchorąży Misiewicz jestem z ochotniczego batalionu Abrahamczyków... Dla nawiązania kontaktu z nieprzyjacielem, na patrolu...

— Kontakt to już nawiązany, panie podchorąży, moją lancą! Wachmistrz Tilden jestem, z ułanów wielkopolskich.

Obaj dowódcy wymienili wzajemne spostrzeżenia, z których wynikało, że Budiennyj wymknął się z matni i zaszył się w lasach, z których kozacy szeroko wokół rozpuszczają podjazdy.

— W każdym razie poszedł zdaje się na południe i będzie się kusił o zajęcie Lwowa, co wedle mojej skromnej eksperiencji stanie się jego zgubą. Narazie jednak to już nie my jemu groźni, tylko znów szelma on nam — niestety. Trudno, tak na wojnie bywa! — kończył swe wywody wachmistrz wielkopolski.

Przez ten czas ułani i piechociarze wypoczywali wspólnie w pewnym oddaleniu tak, iż całej tej rozmowy oczywiście słyszeć nie mogli. Rzecz jasna, że Abrahamczycy z Józkiem na czele nie pominęli tak wspaniałej okazji do nabierania na funty niefortunnych poznaniaków. Ci tłumaczyli się i wykręcali jak mogli, ale co się wstydu najedli, to się najedli.

Szczęściem dla nich niebawem padł rozkaz do odmarszu i oba patrole, podzieliwszy się sprawiedliwie rannymi i jeńcami ruszyły w swoją drogę.

ROZDZIAŁ VI.

POWRÓT Z PATROLU.

W drodze powrotnej nie było końca roztrząsaniom przeżytych wrażeń, a zwłaszcza niezapomnianej sztuczki wachmistrza-wąsacza.

Oglądano też ciekawie jeńców, którzy szli pod strażą ze zwieszonymi głowami.

Obaj byli olbrzymiego wzrostu, który podnosiły jeszcze baranie „papachy".

Starszy z nich, siwawy essauł z carskiej jeszcze armii, aż cmokał ustami dla wyrażenia zachwytu nad owym mistrzowskim młyńcem lancą:

— E to sztuczka — mówił łamaną polszczyzną, stał bowiem kiedyś, przed wojną jeszcze garnizonem w Królestwie. — Ani ja się spodział, tak w try miga już był na ziemi. Jak tiebia takij szpic żelaznyj przez oczami zabłyśnie, ni kak nima sposobu na łoszy się utrzymać. Szaszka za krótka. Nie poradzisz! Prawidłowo trza rzec, że my nieprzygotowane byli na takie coś. My ten polk już znamy, my go mocno raz bili, poliaki dzielne wojsko, ale na koniach to miętko siedzi, młode, służbu kawaleryjsku nie znajut, tak tamte wtikały przed naszymi dońcami, a my gnali parę wiorst i rąbali, gdzie popadło! — chełpił się kozak.

Drugi, młody, nic nie mówił, tylko patrzył z podełba, jakby zdziwiony, że żyje i że po ludzku się z nim obchodzą.

— Jeszcze ty poznasz, psi synu, polskie wojsko! Co tam, że wy jeden pułk nasz pobili, stanie na ich miejsce 10 nowych! A takich, jak ten wachmistrz, to też u nas nie brak, jeszcze wam łupnia damy! — dogadywał kozakowi Józek.

Marian nie brał udziału w ogólnej rozmowie. Zajęty był jedną myślą zawzięcie.

— Coś ty taki zadumany, tworzysz? — pokpiwał z niego Franek. — Jakiś nowy poemat obmyśla, wnet tu nas znów zacznie czarować!

— Daj mi spokój! — żachnął się chłopak i rzekł jakby sam do siebie:

— Skąd ja znam tę twarz?

— Jaką twarz? — dopytywał Jaś.

— Jego, wachmistrza!

— Skądże możesz znać? Przecie to pewnie jakiś poznaniak! — wtrącił Franek.

— A jednak... ja go gdzieś widziałem! Te oczy pod krzaczastymi brwiami, te ruchy, ten gruby głos... Takie mi znajome!

— Zdaje ci się! Zawsze sobie ubzdurasz!

— Nie, nie, nie ubzdurałem sobie, na pewno!

— A wiesz, Majeranku, nie mam pojęcia, co to za jeden — rzekł Jaś, ściągając brwi w zamyśleniu. — Ale jak go kozacy opadli, to tak mnie coś za serce ścisnęło, że w pierwszym odruchu chciałem mu biec na pomoc! Gdy ujrzałem zaś, jak sobie dzielnie z nimi poradził, to odetchnąłem, jakby mi kamień z piersi spadł! Coś tak pociągającego, rycerskiego biło z całej jego postaci...

— Czekaj, Jasiu, czekaj! — zawołał Mogilnicki, jakby myślą jakąś olśniony — oni coś tam ze sobą gadali! To mówiąc podbiegł do dowódcy plutonu i rzekł, salutując:

— Panie podchorąży, przepraszam, że się ośmielam, ale panowie komendanci coś tam sobie opowiadali... Czy pan podchorąży pamięta nazwisko tego starego wachmistrza?

— Jego nazwisko? — zdziwił się młodziutki komendant. — A tobie to naco wiedzieć?

— Bo znam skądś tę twarz i ani rusz nie mogę wymiarkować, skąd?

— Jak ci tak na tym zależy... Wymienił mi swoje nazwisko, przy poznawaniu się. Takie jakieś cudzoziemskie... Nie pamiętam... Wypadło mi z głowy?

— Proszę, proszę gorąco, sobie przypomnieć!

— Czekaj, zaczynało się... Już wiem: Tal, Tel, Til...

— A może Tilden, panie podchorąży?

— Tak jest! Tilden... wachmistrz sztabowy... Ale skąd ty to wiesz? Znasz takie nazwisko?

Twarz Mariana promieniała radością.

(C. d. n.)

Królewski ptak.

Zdjęcie powyższe przedstawia wspaniały okaz skalnego orła, upolowanego w Zaorlu w powiecie rawickim. Rozpiętość skrzydeł tego olbrzyma powietrznego wynosi 2 metry 30 cm.

TRASA KARPACKIEJ DROGI TURYSTYCZNEJ.

Pod przewodnictwem przewodniczącego Komisji planu zabudowania terenów górskich wojew. stanisławowskiego, p. inż. Ludwika **Skopińskiego,** odbyło się w Stanisławowie posiedzenie Podkomisji komunikacyjnej. W posiedzeniu tym prócz członków Podkomisji wzięli udział zaproszeni delegaci: Dyrekcji Lasów Państwowych, Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Wydziałów powiatowych, kierownicy Powiatowych Zarządów Drogowych, Związku „Karpaty Wschodnie", Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego. Przedmiotem obrad był przebieg trasy drogi karpackiej tzw. Karpackiej Drogi Turystycznej na terenie województwa stanisławowskiego. Sprawę tę referowali pp. kierownik Biura Planu Regionalnego inż. Stanisław **Niemierko** oraz inż. Jerzy **Grochulski.**

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW NA OKRES ZIMOWY.

W związku z częściową zmianą w ruchu pociągów pasażerskich Ministerstwo komunikacji wydało urzędowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich na okres zimowy 1938/39. Rozkład ten jazdy wchodzi w życie z dniem 2. października br.

Z życia wysoko - górskiej gminy.

Jak pracują obywatele w Tucholce obok Stryja.

Z Tucholki piszą do WSCHOD-u:

Zbliża się koniec urzędowania pierwszych Rad Gminnych, pierwszych Zarządów i Wójtów, kończy się okres trzyletniej, jakby próbnej pracy Gmin Zbiorowych. Rzućmy okiem wstecz i przekonajmy się, czy działalność naszej Rady Gminnej i Zarządu dała pozytywne wyniki i czy przeszło trzyletnia praca pozwoliła na dorzucenie cegiełki chociażby skromnej i małej do budującego się gmachu Państwowości Polskiej i ogólnego dobra społecznego.

Zacznijmy od motoru postępu, od oświaty. W dziedzinie tej wziąwszy pod uwagę ciężkie warunki materialne i terenowe zrobiono stosunkowo dużo. Pobudowano 2 gmachy szkolne, jeden w gromadzie **Annaberg** kosztem około 8.000 zł., drugi **w Tucholce** kosztem około 5.000 zł. oraz założono fundamenty pod nowy wspaniały gmach szkolny w gromadzie Pławie Wadrysówka kosztem około 2.500 zł. Pierwsze wymienione dwa gmachy szkolne zostaną oddane do użytku w bieżącym roku szkolnym. Poza tym przeprowadzono szczegółowy **remont kilku budynków szkolnych** na terenie gminy, co poprawiło w znacznym stopniu warunki zdrowotne i wygodę pomieszczeń szkolnych. Wszystkie wydatki, związane z powyższymi inwestycjami, pokrył samorząd w 95 proc. z własnych funduszów.

Najsmutniejszą bodaj spuścizną po dawnych gminach jednostkowych był stan dróg, były one pełne kup łupanego grubego kamienia, nawożonego przez fury szarwarkowe a nie potłuczonego i nie rozrzuconego, pomiędzy którymi tworzyły się „wilcze doły" i jeziorka nigdy nie wysychającego błota. Nowo wybrany wójt gminy p. Tadeusz **Jędrzejowski** w pierwszym miesiącu swego urzędowania opracował z własnej inicjatywy trzyletni plan racjonalnego wykorzystania szarwarków użytych do budowy dróg. Przewidywał on budowę dróg o stałej nawierzchni tłuczniowej. Wyniki dobrze przemyślanego i opracowanego solidnie planu, przedstawiają się następująco:

Na rok 1936 plan przewidywał wybudowanie 100 mb. drogi typu wyżej wymienionego, **wybudowano 560 mb.** Na rok 1937 przewidywano 200 mb. **wybudowano 595 mb.** W roku bieżącym wybudowano **już 350 mb.** Poza tym wiele odcinków dróg nie nadających się dotychczas do użytku — naprawiono. **W dziedzinie pożarnictwa,** wybudowano w Smorzu dla tamtejszego Oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej remizę strażacką, kosztem około 860 zł., w Tucholce zorganizowano Oddział Straży Pożarnej, zakupiono sprzęt i umundurowanie kosztem ponad 1.000 zł. Przy organizacji tego ostatniego Oddziału duże zasługi oddali, były komendant post. P. P. Józef **Leśniak** oraz skarbnik i organizator Oddziału Jan **Ołeksyn.**

Na innym polu działalności należy wymienić **wybudowanie** kosztem około 4.500 zł. **świetlicy** dla Oddziału Związku Strzeleckiego w gromadzie Karlsdorf. Wybitna współpraca w komitecie budowlanym, zasłużonego działacza społecznego i organizatora Z. S. w gromadzie Karlsdorf p. Józefa **Krzyżanowskiego,** zasługuje na najwyższe uznanie. Oddział ten i świetlica jest chlubą gminy i najbliższej okolicy.

Zarząd Gminny nie zapomniał o potrzebach religijnych miejscowego społeczeństwa i postanowił w najbliższym czasie wybudować kościółek w gromadzie Smorze miasto. Na cel ten posiada Kasa gminna fundusz początkowy w wysokości 1.200 zł.

Ogromnie ważne znaczenie pod względem materialnym i moralnym posiada dobrze zorganizowany gminny Urząd Rozjemczy, do którego na przestrzeni dwuletniego okresu czasu zgłoszono około 300 sporów z czego 77 proc. spraw załatwiono dodatnio. Wiele kosztownych procesów i wzajemnych nienawiści miejscowa ludność sobie zaoszczędziła.

Na koniec należy z naciskiem podkreślić, że tylko dzięki wzajemnemu zrozumieniu się i zaufaniu jakie miały miejsce pomiędzy wójtem T. Jędrzejowskim a Radą gminną, mogła powstać wspólna współpraca która wydała tak pokaźne owoce.

Życzmy sobie równie dobrych wyników w działalności przyszłej Rady Gminnej i Wójta.

Powiat drohobycki

ofiaruje 10.000 zł.

na budowę szkół powszechnych

Na obywatelskim zebraniu w Drohobyczu uchwalono urządzić Tydzień Szkoły Powszechnej pod hasłem zbiórki 100.000 zł. dla Okręgu Lwowskiego na budowę szkół powszechnych. Zebraniu przewodniczył inż. **Jakubowicz.** Prezesem powiatowego Komitetu został Adam hr. **Bielski.** Na czele Komitetów lokalnych stanęli: w Drohobyczu — prezydent dr **Piechowicz,** w Borysławiu — prezydent **Rosowski,** w Truskawcu — inż. **Bily,** w Stebniku — dyr. inż. **Sielawa,** w Schodnicy — **dr Sławek,** w Podbużu — nacz. **Dobrzański** i w Medynicach — nacz. **Grzegorzewicz.**

Lotnicy polscy w Brukseli.

Eskadra polskich samolotów sportowych R. W. D., odbywająca wielki lotniczy raid bałtycki, wylądowała na lotnisku w Brukseli, witana serdecznie przez władze i ludność belgijską. Na zdjęciu powyżej zamieszczonym — poseł R. P. w Brukseli minister Michał Mościcki, przed frontem załogi polskiej eskadry lotniczej.

Wpisujcie się na członków T. S. L.

W OBRONIE LUDNOŚCI PODOLA PRZED CHOROBAMI.

Ostatnio akcja w kierunku podniesienia stanu zdrowotności ludności miast i wsi na Podolu osiągnęła poważne wyniki. W dziedzinie lecznictwa zapobiegawczego uruchomiono w poszczególnych powiatach od 3 do 5 instytucyj zapobiegawczo-leczniczych. Łącznie jest ich na Podolu powyżej 50, a w najbliższym czasie zorganizowanych będzie szereg nowych ośrodków.

Na osobną uwagę zasługuje budowa basenów w miastach: **Złoczowie, Czortkowie** i **Trembowli,** a także kąpielisk wiejskich. Największą liczbę takich kąpielisk posiada **powiat skałacki.** Budowa nowych kąpielisk prowadzona jest prawie we wszystkich powiatach.

Dzięki intensywnej pracy samorządów przy znacznych subwencjach rządowych, wzrosło wybitnie zaopatrzenie ludności w zdrową wodę przez wybudowanie nowych studzien.

Również jest prowadzona systematyczna walka z chorobami zakaźnymi. W ostatnim tygodniu wzrosła ilość zachorowań na dur brzuszny oraz na czerwonkę. Nasilenie epidemii jest jednak **o wiele słabsze,** aniżeli w roku ubiegłym. Wypadki szkarlatyny i dyfterytu są tylko sporadyczne. Większa ilość zarejestrowanych wypadków gruźlicy, to wyłapywanie przez nowe ośrodki zdrowia — ogniska, roznoszące tę chorobę.

Wdzięczne matki z Kubajówki.

Powiatowy Związek Kół Gospodyń Wiejskich w Nadwórnej w tym roku prowadził sześć półkolonij w Kołach Gospodyń Wiejskich na terenie powiatu. Z Kubajówki odnośnie tamtejszej półkolonii otrzymaliśmy pismo następującej treści:

W naszej wiosce w tym roku Powiatowy Zarząd KGW. urządził półkolonię dla naszych dzieci. My, matki, jesteśmy za to bardzo wdzięczne, ponieważ mogłyśmy pracować, nie martwiąc się, że naszym dzieciom może stać się coś złego, lub że będą pętały się po ulicach. Zostawiałyśmy je pod dobrą opieką pani instruktorki Marii **Ederówny,** która wychowywała nasze dzieci na półkolonii. Przez cztery tygodnie uczyły się dzieci wierszyków, piosenek, zabaw i inscenizacyj. Z wielką ochotą wstawały rano i szły uczyć się. Mile i wesoło spędzały czas.

Przy tym nie były głodne, bo Zarząd Powiatowy dostarczał wszystko i starał się, ażeby dzieciom niczego nie brakło. A ile dzieci opowiadały, wracając do domu, a śpiewom i wierszykom nie było końca, nam matkom serce radowało się, słuchając tego wszystkiego.

Na zakończenie półkolonii były popisy dzieci. Myślałyśmy, że powtórzą one te same wierszyki i piosenki, których nauczyły się w czasie trwania półkolonii, ale gdzie tam. Nasza instruktorka, to dzielna osoba, nie pożałowała trudu i pracy dla naszych dzieci, przygotowała przedstawienie pod tytułem „Śnieżka". Dzieci miały ładne stroje, składnie produkowały się i grały na scenie, że aż miło było patrzyć.

Panie z Zarządu Powiatowego KGW. przyjeżdżały często do nas, ażeby dowiedzieć się, jak naszym dzieciom się powodzi, za co składamy im serdeczne Bóg zapłać!

Karolina Wilhelmowa

W trosce o zdrowie.

Idealną metodą utrzymania zdwrowia jest przede wszystkim zapobiec chorobie, t. zn. czynić wszystko, by w zawrotnym tempie codziennego życia z jego troskami zachować zdrowie w pełni i wesprzeć organizm. Decydującą rolę odgrywa przy tym normalna przemiana materii, na którą bardzo dodatnio wpływa codzienne spożywanie filiżanki dobrej kawy przyrządzonej właściwą dawką Karo-Franck, nowoczesnej, aromatycznej przyprawy do kawy w kostkach.

Półkolonia w Krzywczu Górnym.

W Krzywczu-Górnym, powiat Borszczów, odbyło się uroczyste zakończenie trzeciej z rzędu półkolonii dziecięcej. Po nabożeństwie ludność zebrała się w Domu Ludowym, gdzie dzieci półkolonii pod kierownictwem wychowawczyni p. Janiny **Nakonecznej** odegrały pięknie sztuczkę dziecięcą. Następnie mali artyści wygłosili szereg ślicznych deklamacyj, oraz odśpiewali wiązankę okolicznościowych piosenek, zakończonych Hymnem Narodowym, podchwyconym grzmiąco przez zebraną publiczność.

Całość wypełniło okolicznościowe przemówienie wójta Michała **Tymkiewicza,** który zaznaczył podnoszącą się z każdym rokiem coraz liczniejszą frekwencję dzieci w gminnej półkolonii i zainteresowanie się życiem tejże przez miejscową ludność. W końcu złożył serdeczne podziękowanie tym osobom, które najwięcej poniosły ofiar i pracy przy prowadzeniu półkolonii, a szczególnie wychowawczyni p. **Nakonecznej** i p. Antoniemu **Bagińskiemu,** który jako gospodarz półkolonii bardzo gorliwie zaopatrywał ją we wszystko, co było potrzebne.

Z pośród ofiarodawców wyróżnił pp. **Melzerów,** którzy jak co roku tak i obecnie pośpieszyli dla półkolonii z nader wydatną pomocą.

Na zakończenie p. wójt obdzielił dziatwę półkolonii różnymi podarkami, które wywołały wielką radość wśród małych milusińskich, a uciechę u ich obecnych rodziców.

30 NOWYCH AUTOBUSÓW NA LINIACH P. K. P.

Komunikacja autobusowa PKP. otrzyma wkrótce 30 nowych samochodów z montowni krajowej. Obecnie tabor autobusów PKP. wynosi ok. 130 sztuk. Dla orientacji wypada nadmienić, że ogólna ilość autobusów w Polsce sięga 1,5 tys. sztuk, będących własnością przeszło 100 przedsiębiorstw autobusowych.

Przygoda polskiego pilota szybowcowego.

Z Bezmiechowej do Sowietów.

Młody pilot szybowcowy p. Janusz **Tomaszewski** miał niezwykłą przygodę. Trenował w Bezmiechowej, by dokonać przelotu, któryby pozwolił mu zdobyć najwyższą kategorię pilotażu w szybownictwie — kategorię „D“. W dniu treningu szybowiec p. Tomaszewskiego dostał się we front burzowy, idący w kierunku wschodu. Młodziutki pilot leciał z szybkością około 100 km. na godzinę i niesiony wichurą wreszcie szczęśliwie wylądował, ale na terenie sowieckim, nie wiedząc wcale o tym.

P. Tomaszewski tak opisuje przebieg swojej niezwykłej przygody:

— Czekałem 20 minut po wylądowaniu, aż ktoś się zjawi. Nagle usłyszałem dzikie krzyki i zza niewysokiego wzgórza ukazał się tłum włościan. Całe bractwo pędziło galopem w kierunku szybowca. Na czele biegł jakiś mężczyzna z rewolwerem w ręku. Miał czapkę podobną do noszonych przez naszych leśników. Sądziłem więc, że to nasi. Na wszelki jednak wypadek przeszedłem na drugą stronę szybowca, który stał się jakby moją osłoną i czekałem co będzie dalej.

— Wyjąca tłuszcza otoczyła mnie ze wszystkich stron. Kiedy ustały krzyki, jegomość w zielonym mundurze podszedł do mnie i trzymając rewolwer lufą w dół zapytał:

— Odkuda wy? (Skąd wy!).

— Rosyjskiego języka nie znałem i nie stykałem się nigdy z Rosjanami. Odpowiedziałem więc po polsku zapytaniem:

— „Gdzie jestem?“

— No i cóż się okazało?

Z. S. S. R.

— Wojskowy zaczął krzyczeć coś bardzo szybko! Nie rozumiałem zupełnie jego słów. Usłyszałem tylko wielokrotnie powtarzane: „Z. S. S. R.“

— Zdębiałem! Byłem w Rosji! Zamieniłem się w „słup soli“. Przypomniałem sobie opowiadanie o tym, jak przed trzema miesiącami strzelano do szybowników, o procesach moskiewskich i o stosunkach w Rosji.

— Spojrzałem na czapkę wojskowego! Zobaczyłem czerwoną gwiazdę z młotem i sierpem. Nie było nieporozumienia. Istotnie — Rosja!

— Wojskowy odrazu zabrał się do rewizji. Oświadczyłem, że nie dam mu się rewidować — tu pilot Tomaszewski zrobił taki ruch, jakby się bronił przed rewizją. — Powiedziałem poprostu, że niech przyjdzie naczelnik! Pierwszemu lepszemu nie dam bowiem dokumentów.

BABCIA TŁUMACZKĄ.

— Chłopi gapili się, gadali coś i wreszcie z tłumu wyszła na przód jakaś stara babina, która łamaną polszczyzną powiedziała, żebym oddał papiery, bo to sam naczelnik! Już większego tu nie ma!

— Wobec tego oddałem dokumenty. Zabrał je włącznie z chusteczką do nosa. Kiedy ogołocono moje kieszenie z „podejrzanych“ rzeczy, naczelnik zainteresował się szybowcem.

— Babina dreptała za naczelnikiem i też przyglądała się dziwnemu ptakowi. I nagle zapytała:

— A tu kulomiotu nie ma?

GDZIE „KULOMIOT“?

— Kiedy naczelnik usłyszał słowo „kulomiot“, aż podskoczył do góry. Przypomniał widocznie, że przecież mogłem na pokładzie szybowca mieć karabin maszynowy. Zaczęły się dokładne oględziny aparatu. Naczelnik zaglądał wszędzie: W otworki do kontrolowania dźwigni, do kadłuba i zapałkami sobie świecił tak energicznie, że bałem się, iż spali mi szybowiec. Ale nic nie znalazł. Nie wiedział widać, że na szybowcach karabinów maszynowych dotychczas nigdzie jeszcze nie wprowadzono.

— Rewizja zakończyła się o godzinie 4,50 po południu. A w dziesięć minut po tym zajechały dwa ciężarowe samochody. Przywiozły 15 żołnierzy. Przyjechał też z nimi jakiś jeszcze większy naczelnik. Chłopi spoważnieli, stali się bardziej niespokojni i powoli zaczęli się ulatniać. Naczelnik odebrał wszystkie dokumenty od swego poprzednika. Kazał szybowiec zostawić na polu, mnie zaś zabrać do koszar.

PRZESŁUCHANIE DO PÓŁNOCY.

— Jechaliśmy 10 minut. Od razu zabrano mnie na przesłuchanie. Trwało ono od 5-tej po południu do północy. Ledwo trzymałem się na nogach ze zmęczenia i głodu. Jadłem bowiem o 10-tej rano w Bezmiechowej.

— Jak pana przesłuchiwano?

— Bardzo uprzejmie! Badał mnie „lejtenant“, czyli porucznik, Gorszkow, z pochodzenia Jakut. Padały pytania: Kto jestem, skąd przyleciałem, po co przyleciałem? Zapytano się wreszcie, czy nie miałem ze sobą radia? Odpowiedziałem, że nie! W czasie oględzin szybowca, zauważono gniazdo od bateryjki, używanej przy nocnych lotach. Stąd podejrzenie, że to gniazdo do wtyczek radiowych.

— Robili początkowo ofiarę ze mnie, — śmieje się pilot Tomaszewski, — pytali w dziecinny sposób. Mówili więc, że radio to „droga rzecz“, szkoda jego, dużo pieniędzy kosztuje, niepotrzebnie więc go wyrzuciłem. Jeśli powiem, gdzie to się stało, to „oni radio znajdą“ — i będziemy wszyscy zadowoleni. Po tym pytali o „kartinki“ czyli o fotografie. Zainteresowali się też, dlaczego nie miałem ze sobą mapy.

— Jakżesz pan się wykręcił z tych pytań?

— Mówiłem prawdę, że radia nie miałem, mapy zapomniałem wziąć ze sobą, a „kartinok“ nie używam.

— „Maglowali“ mnie początkowo na temat moich wiadomości o Rosji Sowieckiej. Powiedziałem, że wiem o tym tyle, co ze szkoły. Gorszkow mówił bardzo źle po polsku. O 9-tej wieczorem skończyło się „komisyjne“ badanie i porucznik Gorszkow zabrał mnie do swego gabinetu na rozmowę „przyjacielską“. Tam dalej mnie badał!

— Jak się badanie skończyło?

PIERWSZA KOLACJA.

— Zobaczyli, że już zasypiam, więc odprowadzili mnie około północy do budynku wartowniczego i ulokowali tam w gościnnym pokoju. Przed drzwiami i przed oknem stanęli żołnierze. Potem przynieśli jedzenie — „kuszanie“.

— Jakie było „menu“?

— Nie pamiętam nawet! Zdaje się, że jajecznica i mięso. Byłem tak głodny, że nie patrzyłem na to, co jem!

— Następnego dnia spałem do 9-tej rano. O 11-tej przyszli po mnie i pojechaliśmy samochodami ciężarowymi na pole po szybowiec. Rozmontowałem go, załadowaliśmy poszczególne części na samochód i przywieźliśmy do koszar. Tam wszystko złożyliśmy w ogrodzie na ziemi i przykryliśmy brezentem. Od tej pory szybowca mego nie widziałem aż do chwili zwolnienia.

W ARESZCIE.

— Przez sześć dni mieszkałem w domku wartowniczym. Potem przeniesiono mnie do domu, w którym mieścił się sztab. Pokój mój znajdował się na parterze. Okno wychodziło na podwórze, ogrodzone ze wszystkich stron, wielkości 70 cm. na 30. Później dowiedziałem się, że było to podwórze więzienne. W suterynach pode mną były bowiem cele z aresztowanymi.

— Okno mojego pokoju zawiesili płachtą — zwykłym prześcieradłem. Dlatego też było szalenie duszno, niesposób wprost usiedzić. Przez pierwsze dni póki się nie przyzwyczaiłem, biała płachta szalenie działała mi na nerwy. W nocy dla odmiany palono bez przerwy światło elektryczne. Wpakowali mi tak jasną żarówkę, że nie mogłem zasnąć.

— Codziennie wyprowadzali mnie na spacer po tym małym podwórku. Towarzyszył mi „krasnoarmiejec“ z karabinem. Po obu stronach podwórka były dwie wieżyczki z wartownikami, którzy nie spuszczali oczu ze mnie. W pokoju pilnowano mnie tak gorliwie, że nie miałem ani chwili spokojnej. Co kilka minut strażnik otwierał drzwi i zaglądał, by zobaczyć, co ja robię. Za każdym razem drzwi trzaskały przeraźliwie...

PIERWSZA GŁODÓWKA.

— Po czternastu dniach zacząłem dopytywać się, kiedy mnie odeślą do domu. Mówili, że za trzy, cztery dni. Minął znowu tydzień, drugi... nie było żadnej wiadomości. Zażądałem kategorycznie, by skomunikowano mnie z konsulem polskim w Kijowie! Nie pozwolili! Wobec tego zacząłem się buntować i urządziłem protestacyjną głodówkę. Trwała ona 6 długich męczących dni — powiada pilot Tomaszewski.

Pilot Tomaszewski bronił świetnie honoru polskiego lotnika, trzymał się dzielnie aż do wyjaśnienia sprawy. Musiał przebyć 76 dni w Sowietach, zanim został zwolniony.

Pilot Tomaszewski powrócił do kraju serdecznie witany.

Budowa nowego kościoła we Lwowie.

W niedzielę dnia 2. października br. odbędzie się we Lwowie poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła, który staje u brzegu ulic Dwernickiego i Snopkowskiej. Kościół pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo buduje Zgromadzenie Księży Misjonarzy i Komitet obywatelski. Poświęcenia kościelnych fundamentów dokona ks. arcybiskup dr **Twardowski** w otoczeniu licznego duchowieństwa, po czym nastąpi uroczysta msza święta.

Kościół ten powstaje ze składek publicznych, obok zamieszczamy widok tego kościoła od ulicy Snopkowskiej, według projektu inż. arch. **Todorowskiego.**

Możemy być spokojni o benzynę.

O produkcji jej myślą polscy chemicy.

Według statystyki polskiej za lat 20, a według niemieckiej za lat 12, wyczerpią się w Polsce zasoby ropy naftowej.

Już obecnie nasz przemysł naftowy upada. Nafta w Borysławiu kończy się, a same Karpaty nie dają nadziei na odkrycie nowych, bogatych terenów roponośnych.

Tymczasem rośnie u nas ilość samochodów. W roku 1940 dojdzie ona prawdopodobnie do liczby 100.000 i wówczas krajowa produkcja benzyny okaże się grubo niewystarczająca.

W tym stanie rzeczy **niezwykle ważnym dla naszego narodowego gospodarstwa problemem staje się uruchomienie w kraju produkcji syntetycznej benzyny.**

Produkcja syntetycznej benzyny prowadzona jest obecnie za granicą.

Praca nad opracowaniem własnej metody produkcji syntetycznej benzyny nie mogła oczywiście pozostawać w tyle i w Polsce.

Własnej — bo przy zastosowaniu metody obcej musielibyśmy płacić za to olbrzymie sumy. Niemcy np. za sprzedanie patentu Fischera żądają kilka milionów złotych jednorazowo i opłacania tytułem opłat licencyjnych 4 proc. od ceny sprzedawanej benzyny, co przy produkcji około 100.000 ton, stanowiłoby rocznie sumę przekraczającą 2 miliony złotych. Równowaga bilansu handlowego nie pozwala nam na wywożenie tak znacznych sum z kraju.

Toteż w Polsce od dłuższego czasu prowadzone są przez różne placówki naukowe i badawcze prace nad syntezą paliw ciekłych z uwzględnieniem krajowych możliwości surowcowych. W Warszawie zajmuje się nimi Chemiczny Instytut Badawczy. Ze zrozumiałych względów prace te otoczone są ścisłą tajemnicą.

Problem paliw syntetycznych w Polsce, podobnie jak i inne zagadnienia chemiczne, zostanie przez naszych chemików pomyślnie rozwiązany.

Nowy rozkład Polskich Linij Lotniczych „Lot“.

Na Polskich Liniach Lotniczych „Lot“ z dniem 2. października br. obowiązywać będzie nowy rozkład lotów.

Codziennie z wyjątkiem niedziel według czasu lokalnego odlatywać będą pasażerskie samoloty z Warszawy o godz. 9.20, przylot do Lwowa o godz. 10.50, odlot o godz. 11.15. Przylot do Czerniowiec o godz. 13.20, odlot o godz. 13.45. Przylot do Bukaresztu o godz. 15.35.

We wtorki, czwartki i soboty odlot pasażerskich samolotów z Bukaresztu o godz. 7.00. Przylot do Sofii o godz. 8.20, odlot o godz. 8.40. Przylot do Thesalonik o godz. 9.55, odlot o godz. 10.15. Przylot do Aten o godz. 11.15, odlot o godz. 11.45. Przylot do Lyddy o godz. 16.15.

W poniedziałki, środy i piątki odlot pasażerskich samolotów z Lyddy o godz. 8.00. Przylot do Aten o godz. 12.30, odlot o godz. 12.50. Przylot do Thessalonik o godz. 13.50, odlot o godz. 14.05. Przylot do Sofii o godz. 15.20, odlot o godz. 15.35. Przylot do Bukaresztu o godz. 16.55.

Codziennie z wyjątkiem niedziel odlot samolotów pasażerskich z Bukaresztu o godz. 9.10. Przylot do Czerniowiec o godz. 11.00, odlot o godz. 11.25. Przylot do Lwowa o godz. 11.30, odlot o godz. 11.50. Przylot do Warszawy o godz. 13.20.

Sto wystawców weźmie udział w Wystawie Ziemi Rzeszowskiej.

Prace nad przygotowaniem terenu do Wystawy Polskiego Przemysłu, Handlu, Rzemiosła i Rolnictwa Ziemi Rzeszowskiej w Rzeszowie — dobiegają końca, zaś wystawcy rozpoczęli już swe prace nad przygotowaniem stoisk. Spodziewanych jest **około 100 wystawców** z rozmaitych działów. Z zakresu rolnictwa nie będzie wystawiany inwentarz żywy, a to ze względu na panującą chorobę pryszczycy.

Zainteresowanie Wystawą w sferach gospodarczych tak miejscowych, jak i pozamiejscowych jest bardzo duże.

Ministerstwo Komunikacji **przyznało uczestnikom wycieczek zbiorowych, organizowanych na Wystawę Ziemi Rzeszowskiej** w dniach od 1 do 10. października br., **ulgę kolejową na przejazd do Rzeszowa i z powrotem.** Odpowiednie zaświadczenia, uprawniające do ulgowych przejazdów, wydawać będzie Dyrekcja Polskich Kolei Państwowych na każdorazowe wystąpienie organizacyj społecznych, kulturalnych, oświatowych, gospodarczych itp. Dla grupy złożonej conajmniej z 15-tu osób stosować się będzie 33 procent zniżki, a dla grup, złożonych conajmniej z 60 osób — 50 procent zniżki kolejowej.

Niezależnie od powyższego Dyrekcja Polskich Kolei Państwowych w Krakowie przyznała eksponatom, zwracanym z Wystawy w czasie od 2 do 9 października br., ulgę taryfową.

Ważne dla oficerów w stanie spoczynku.

Zarząd Okręgu VI. lwowskiego Związku Oficerów W. P. w st. sp. (we Lwowie ul. Piekarska 28) komunikuje:

Dzięki energicznej akcji Związku **uzyskali złagodzenie dekretu** Prezydenta R. P. nie tylko członkowie, lecz wszyscy oficerowie W. P. s. s., zatem obowiązkiem każdego jest należeć do organizacji, korzystanie bowiem z pracy i dorobku zorganizowanych kolegów, przez luzem chodzących jest wprost nie dające się pogodzić z pojęciem koleżeństwa.

Akcja o dalsze prawa oficerów w s. s. **została znowu rozpoczęta** przez wniesienie przez Zarząd Główny Związku całego szeregu memoriałów do P. Ministra Spraw Wojsk., a mianowicie w sprawie: ulg na kolejach dla oficerów i ich rodzin, pomocy na umundurowanie, pomocy dla niezamożnych, leczenia rodzin, zatrudnienia młodszych kolegów, których emerytura nie wystarcza na utrzymanie rodzin, awansów itp.

Fundusz Nadzwyczajnej Pomocy **zostanie uruchomiony z dniem 1. listopada br.** Wysokość zapomogi określono na 400 zł. (konieczną jest rzeczą podpisanie stosownej deklaracji i wpłacenie kwot zasadniczych, przewidzianych w regulaminie).

Oficerowie, ubezpieczeni w Towarzystwie Ubezpieczeń „Przyszłość“ w upadłości, otrzymają w najbliższych dniach osobny komunikat syndyka upadłości oraz do podpisania deklarację zdrowia.

Obowiązkiem moralnym każdego członka Związku jest zwerbowanie nowych członków spośród 800 luzem chodzących tylko we Lwowie. Sekretariat urzęduje codziennie w lokalu Związku od godz. 10 do 13-tej.

ODDZIAŁ Z. S. im. Gen. TESSARO - ZOSIKA W STANISŁAWOWIE — KNIHININIE.

Zarząd i Komenda Oddziału dzięki inicjatywie prezesa Oddziału p. Stanisława **Świżewskiego** podjęły — jako dalszy ciąg pracy nad młodzieżą, zamieszkującą teren działalności Oddziału — akcję półkolonii letniej tak dla Orląt swego Oddziału, jak też dla najbiedniejszej dziatwy, szczególnie rodziców bezrobotnych.

Półkolonia ta trwała przez cały okres wakacyjny tj. od 1-go lipca do 31-go sierpnia 1938 r. Dziatwa zgromadzona na tej półkolonii znalazła nader staranną opiekę, dobre odżywianie i miłą atmosferę. Program dnia wypełniały zabawy, ćwiczenia fizyczne, pogadanki, śpiewy i deklamacje.

Na czele półkolonii stał kierownik p. Tadeusz **Seltman,** który miał do pomocy 3 strzelczynie. Dzieci w wieku między 4 a 12 rokiem czuły się bardzo dobrze na półkolonii, o czym świadczył ich dobry wygląd i wesołozść.

Półkolonia w zupełności spełniła swe zadanie — wzmocniła siły dzieci, dała im jasne pełne słońca chwile, wlała nowe myśli, uczucia i wiarę, że jednak interesuje się ktoś tymi najmłodszymi i najbiedniejszymi.

BUDOWA SZKÓŁ W POWIECIE NADWÓRNIAŃSKIM.

Dzięki pomocy Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych oraz Wydziału powiatowego w Nadwórnej, wzniesiono w roku bieżącym w powiecie nadwórniańskim budynki szkolne: w Tatarowie, Osławach Czarnych, Penteralu, Staruni, Krasnej i Wołosowie. Największy nacisk na budowę szkół położyła gmina Zielona.

ULGOWE BILETY ROBOTNICZE na kolejach państwowych.

W związku z wejściem z dniem 1. października br. nowej taryfy osobowej (część II), Dyrekcja Kolejowa we Lwowie podaje do wiadomości ogólnej następujące dane, odnoszące się do robotniczych biletów tygodniowych i biletów robotniczych powrotnych.

1. Przez określenie „robotnik“ rozumie się w taryfie osobowej pracownika fizycznego bez względu na wiek i płeć, zatrudnionego na podstawie umowy o pracy.

2. Za równorzędnych robotnikom uznaje się osoby, zatrudnione na podstawie umowy o naukę, a więc uczniów przemysłowych, terminatorów, czeladników itp.

3. Pod pojęcie „robotnik“ podpadają w szczególności robotnicy fabryczni, górnicy, hutnicy, robotnicy rolni i leśni, drukarze, szoferzy, monterzy, elektromonterzy, tragarze, pracownicy domowi, posługacze, dozorcy domowi itp.

Ulgowe bilety robotnicze można nabywać w kasach biletowych na podstawie legitymacji robotniczej, ustalonego w taryfie osobowej wzoru. Legitymację robotniczą, zaopatrzoną w fotografię (wymiar 45 x 63 mm) bez nakrycia głowy na jasnym tle, twarzą na patrzącego) **wypełnia według rubryk pracodawca,** kładąc swój podpis i pieczęć firmową. Właściwie wypełnioną i podpisaną legitymację robotniczą poświadcza urząd gminny miejsca pracy robotnika. Zwolnieni od poświadczeń urzędu gminnego są robotnicy fabryk państwowych. Dowodem, że klient jest robotnikiem będzie okazanie przez niego przy nabyciu pierwszego biletu tygodniowego robotniczego, **legitymacji Ubezpieczalni Społecznej robotniczej, tj. ze znakiem „R“.** Zamiast książeczek Ubezpieczalni ze znakiem „R“ mogą być uznane na równi z nimi legitymacje ośrodków zdrowia, wydane dla swych robotników przez wojskowe zakłady wytwórcze.

Dyrekcja Kolei Państwowych apeluje do robotników, **ażeby zawczasu zakupywali legitymacje robotnicze,** by z chwilą wejścia w życie powyższych postanowień taryfy osobowej, nie utrudniali sobie nabywania ulgowych biletów.

Ruchliwa organizacja w Birczy.

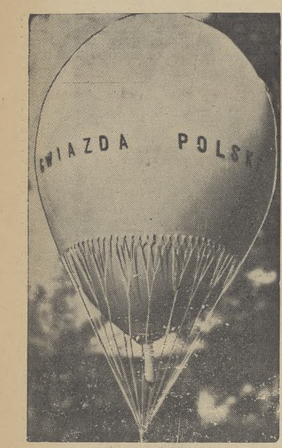
Kiedy w lutym br. w całej Polsce odbywały się podniosłe uroczystości, celem uczczenia rocznicy odzyskania dostępu do morza miasteczko Bircza, powiat Przemyśl, przyłączyło się też do tej uroczystości, zakładając w dniu 27 lutego br. Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej.

W chwili założenia Oddział LMK. liczył zaledwie 24 członków, zaś obecnie po urządzeniu Dni Kolonialnych i Tygodnia Morza, liczy członków 42. Nie jest to wprawdzie wielka ilość członków, jednak jak na stosunki w Birczy jest poważnie duża.

Zarząd Oddziału w osobach: prezesa mgr Tadeusza **Kruczka,** aptekarza, wiceprezesów: mgr Leopolda **Ważnego,** sędziego i Stanisława **Szubera,** wójta gminy, prowadzi żywą propagandę haseł LMK., zyskując coraz więcej członków i stawiając Oddział w rzędzie najczynniejszych organizacyj na terenie. Birczy.

NADBUDOWA SCHRONISKA PTTK. W ZALESZCZYKACH.

W schronisku PTTK. w Zaleszczykach kończy się już nadbudowa drugiego piętra. W schronisku mieścić się będzie 80 łóżek. Znajdujące się początkowo w tym schronisku Muzeum regionalne zostało przeniesione do zameczku ks. Poniatowskiego, zajmowanego przez Magistrat. Naprzeciw schroniska nad brzegiem Dniestru przystąpi PTTK. w najbliższym czasie do budowy przystani i schronu na kajaki.



„GWIAZDA POLSKI"
balon, którym z Doliny Chochołowskiej obok Zakopanego polecą do stratosfery: kpt. Burzyński i dr Jodko-Narkiewicz.

Z wojskiem na manewrach wołyńskich.

Kolumny bagnetów piechoty. — Urządzenia techniczne. — Samoloty i czołgi. — Auta pancerne i rowery.

Przez całych siedem dni trwała na Wołyniu akcja zaciekła, którą tylko od czasu do czasu przerywały narady rozjemców. W nocy następowało przegrupowanie oddziałów, a o świcie wyruszano do walki.

Mimo to żołnierz, który miał już w kościach trud ćwiczeń poprzednich, **zniósł ten ostatni wysiłek doskonale.** Dość stwierdzić, że na olbrzymią ilość ludzi zachorowań było bardzo mało, zaledwie 1-10 proc.

Kiedy olbrzymia lawina zbrojna defilowała w Łucku przed Marszałkiem Śmigłym - Rydzem **zachwycała oczy wszystkich dziarska postawa żołnierza.** Zwłaszcza zielono-szare kolumny piechoty najeżone błyskami bagnetów sprawiały wrażenie niezwyciężonej falangi. I co najważniejsza maszerowano szybko i lekko na dalszych ulicach, gdzie już nie było słychać dźwięków orkiestry i gdzie minęło podniecenie osobliwego widowiska.

Współczesny żołnierz jest także sportowcem i właśnie dzięki temu jego **sprawność fizyczna jest wspaniała.** W ciągu tych dni siedmiu niewidać było ludzi, którzyby objawiali zmęczenie i wyczerpanie. Włócząc się po całym froncie nie spotkaliśmy ani razu maruderów. których całe gromady odpadały od swoich oddziałów na manewrach przedwojennych. Tutaj każdy spotkany żołnierz pełnił funkcję właściwą, nie przerywając jej ani na chwilę. Tutaj wszystko odbywa się z wesołym uśmiechem, bez wielkiego wysiłku. Widać, że ciała tych młodych chłopców są zwinne, gibkie i silne, poruszenie swobodne i harmonijne nasuwają zawsze wrażenie celowości doskonale obliczonej.

Postronny obserwator nie ma sposobności do litowania się nad kimkolwiek i doznaje przyjemności stwierdzając, że ten **skomplikowany organizm wojskowy pracuje z precyzyjną dokładnością.**

Jednocześnie niemal na każdym kroku uderzają nas wielkie przeobrażenia techniczne. Wydaje się jakby **armia nasza wchłonęła w siebie cały wspaniały wysiłek wynalazczego geniuszu ludzkiego.**

Służba łączności została udoskonalona przez zastosowanie do celów wojskowych krótkofalowych stacyj radiowych. Samoloty coraz bardziej udoskonalone i zróżniczkowane **używają spadochronów zarówno do dostarczania amunicji i żywności jednostkom odciętym, jak i przenoszenia żołnierzy uzbrojonych na miejsca najmniej spodziewane.** Motoryzacja stała się dziedziną niesłychanie rozległą.

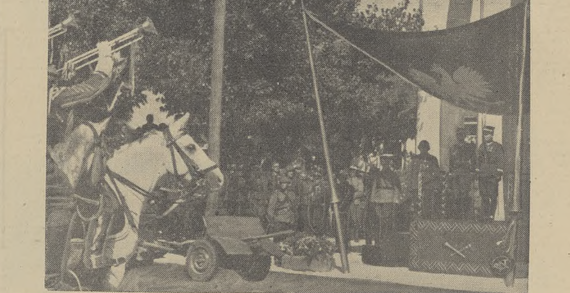
„Łaziki", „tankietki", samochody terenowe, czołgi lekkie i ciężkie, samochody ciężarowe naładowane wojskiem, motocykle, auta pancerne, stacje podsłuchowe, reflektory, artyleria przeciwlotnicza, przeciwczołgowa aż do najcięższej — to wszystko snuje się po całym froncie i działa w sposób precyzyjny, nie dbając wiele o teren prymitywny. Wyzyskano nawet w szerokim zakresie rower.

Wielkie oddziały cyklistów współdziałają zarówno z piechotą, jak i kawalerią. Znaczna część pojazdów mechanicznych i konnych została wyposażona w koła ogumione.

Łatwo sobie wyobrazić, że w okolicach bardziej kulturalnych, wyposażonych w gęstą sieć dróg ulepszonych ten napór techniczny wzmaga się i objawia w jeszcze większym stopniu walkę, którą toczą między sobą maszyny gdzie każdy wynalazek wywołuje dążność do unicestwienia go.

Patrząc na to wszystko spostrzegamy jak w ciągu lat ostatnich **przeobraziła się postać wojska i sprzęt wojenny. W wielu wypadkach żołnierz jest fachowcem, który podczas wrzawy bitewnej dokonuje obliczeń matematycznych i działa ściśle zespolony z maszyną.**

Ostatnie wielkie manewry wojenne są nieodpartym argumentem, że w wielkim wyścigu nowoczesnej techniki wojennej Polski nie dało się zdystansować nikomu.



Defilada oddziałów artylerii przeciwpancernej w Łucku po manewrach na Wołyniu. Na podwyższeniu odbiera defiladę Marszałek Śmigły Rydz w towarzystwie ministra gen. Kasprzyckiego

Z ostatniego tygodnia.

Za kulisami wielkiej polityki międzynarodowej.

Przebieg ostatnich wydarzeń międzynarodowych zelektryzował wszystkich. Śledzono wszystkie najdrobniejsze szczegóły międzynarodowej akcji dyplomatycznej. Jak zwykle w takich wypadkach, szeroki ogół interesuje się także zakulisowymi sprawami i komentarzami. Przez kilka dni miasteczko Godesberg było na ustach całego świata, bo właśnie tam w spokojnym i cichym mieście nastąpiło spotkanie mężów stanu, w rękach których leżą wielkie decyzje.

Miasteczko Godesberg jest pięknie położone nad brzegami Renu. Wszystkie hotele i pensjonaty przepełnione. Owych gości sprowadziła nad piękne brzegi Renu wieść o spotkaniu **Chamberlain — Hitler.**

Przed hotelami, w których zatrzymali się dwaj mężowie stanu przez cały dzień stał tłum i czekał...

Premier Wielkiej Brytanii zamieszkał w hotelu Petersberg. Hotel ten położony jest na szczycie jednego z siedmiu wzgórz, wznoszących się nad przeciwległym brzegiem Renu. Z okien jego roztacza się najpiękniejszy widok na malowniczą okolicę i płynący w dole Ren.

Hotel ten słynie z tego, że jest miejscem zamieszkania młodych par w podróży poślubnej.

Premierowi Chamberlainowi dano najpiękniejszy apartament hotelu. Mieszkają w nim zazwyczaj bardzo zamożne młode pary.

Specjalni wysłannicy z niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych przybyli zawczasu do Godesbergu, by przygotować apartament na przyjęcie dostojnego gościa. Gdy obejrzeli pokoje, doszli do wniosku, że należy zmienić ich umeblowanie. Sprowadzono więc natychmiast z Monachium stylowe meble w stylu Ludwika XV, zaś olbrzymi wykładany marmurem hall, służący jednocześnie za jadalnię przystrojono w najpiękniejsze kwiaty. Prawdziwym cudem jest łazienka, wykładana szafirowymi kafelkami. W każdym pokoju, nawet w łazience, jest telefon.

Kanclerz Hitler pozostał wierny hotelowi, który mimo oficjalnej nazwy, widniejącej na wielkiej tablicy „Rhein hotel" nazywany jest stale przez miejscowych i przyjezdnych „Hotelem Dreesena".

Właściciel tego hotelu, Fritz Dreesen, to stary towarzysz kanclerza z czasów wielkiej wojny.

Kiedy Hitler zagazowany przebywał w szpitalu, Dreesen leżał na łóżku sąsiednim. Wówczas to zaprzyjaźnili się.

Po wojnie Dreesen stał się jednym z pierwszych agitatorów idei hitlerowskiej w Nadrenii. Hitler, wywdzięczając mu się za to, wybrał sobie jego hotel, kiedy przyjechał do Godesbergu na kurację. Odtąd zajeżdża tu stale.

— Premier Chamberlain będzie miał ze swego okna piękniejszy widok, niż ja z mojego — powiedział kanclerz — ale ja już pozostanę u Dreesenów.

Kanclerz przyjaźni się zresztą z całą rodziną hotelarza, z jego żoną, jasnowłosymi synami i córkami.

Zajmuje zawsze ten sam apartament w hotelu. Apartament ten czeka na jego krótkie pobyty latami pusty. Posiada on podwójne drzwi, nieprzepuszczające żadnych hałasów, oraz specjalną linię telefoniczną, z Wilhelmstrasse w Berlinie tj. z ministerstwem spraw zewnętrznych.

Najwięcej kłopotu miał Dreesen z obrazami w pokojach Hitlera.

— Kanclerz lubi patrzyć na nowoczesne malarstwo — mówił hotelarz — musimy więc sprowadzać coraz to nowe i dobre obrazy.

Pokoje na przyjazd kanclerza napełniono purpurowymi daliami, jego ulubionymi kwiatami.

Sala, w której toczyły się rozmowy kanclerza z premierem brytyjskim, znajduje się obok apartamentu kanclerza. Jest to skromny podłużny pokój, w którym większą część zajmuje długi stół, przykryty zielonym suknem. Przy stole — dwadzieścia miejsc. Przed krzesłami poukładane przybory do pisania. Każdy z delegatów otrzyma na pamiątkę ołówek. Miejsce kanclerza Hitlera znajduje się na jednym końcu stołu, miejsce Chamberlaina na drugim.

Z okna tego pokoju, tak jak z wszystkich okien obu hotelów, roztacza się widok na słynną Skałę Smoka (Drachenfels) do której przywiązane jest podanie nadreńskie o pięknej Lorelei.

Hotel Dreesena przybrany był w 58 flag ze swastykami, oraz w pięć olbrzymich flag brytyjskich. Jedna z flag brytyjskich powiewa na wysokim maszcie przed gmachem hotelu.

Hotel odgrodzony jest od ulicy szeroką drewnianą barierą. Podwójne szeregi gwardzistów strzegą jego spokoju.

Przed Hotelem Petersberg również stała gwardia w szeregach. Na korytarzu przed apartamentem Chamberlaina pełnili służbę funkcjonariusze Scotland Yardu, specjalnie przybyli z Londynu.

Zapisujcie się na członków T. S. L.

Berlin przygotowuje się do nocnych manewrów. Zdjęcie przedstawia malowanie na czarno kloszów lamp ulicznych z pozostawieniem wąskiego paska na przepuszczanie światła, które musi dyskretnie świecić tylko dla orientacji w zupełnych ciemnościach.

Komisarze rządowi na torach wyścigów konnych.

Stanowczy postulat publiczności.

Już wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na **konieczność uregulowania stosunków, panujących na torze wyścigów konnych.** Cała prasa domaga się stanowczego **wkroczenia władz** i zabezpieczenia interesów grającej na wyścigach publiczności.

Prasa warszawska alarmuje o konieczności **zlikwidowania w ogóle gry ze względu na stałe użytkowanie jej do tworzenia „cudów torowych". W pierwszej linii chodzi tu o grę w totalizatora systemem „accumulativ".**

Przed kilku dniami na torze wyścigowym w Warszawie powszechną uwagę zwróciły **jakieś machinacje, zagadkowy przebieg gonitwy płotowej.** Konie, które zwykle świetnie idą, w danym dniu szły jak niedołęgi, jak konie od wozu pogrzebowego. Był też taki wypadek, że koń, który powinien przyjść pierwszy, „potknął się" i przyszedł ostatni.

Nie będziemy opisywać szczegółów różnych „kawałów" a dość podać, że publiczność, otrzaskana z torem wyścigowym, sama zakwalifikowała **niesłychane stosunki i obrzuciła dżokejów obelgami i demonstrowała gwizdem.**

We Lwowie — jak podają sprawozdawcy sportowi — **dzieją się skandale na torze wyścigowym.** Tu znów zwyciężył jakiś koń, ale **zwycięstwo zostało unieważnione.** Publiczność wystąpiła bardzo ostro, stawiając pod adresem zarządu wyścigów konnych **cały szereg postulatów. Postawa graczy w hazard wyścigowy była stanowcza i ostra, funkcjonariuszy toru wyścigowego musiała osłaniać policja.**

„Goniec Wieczorny", który śledzi bardzo starannie przebieg niesłychanych stosunków na torze wyścigów konnych we Lwowie, pisze dosłownie:

— Aranżowanie wyścigów pozostawia wiele do życzenia i **publiczność, utrzymująca Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, ma prawo domagać się, aby jej oszczędzono rozstrzygnięć tego rodzaju...** Burza na torze, która w całej pełni była usprawiedliwiona **rozgoryczeniem publiczności,** niechaj będzie **poważnym ostrzeżeniem dla czynników kierujących M. T. Z., że nie należy igrać z ogniem...**

Słusznie publiczność lwowska, ta poważniejsza i krytyczna **już dawno przestała interesować się wyścigami.** Przeważnie na tor wyścigów konnych chodzi biedota, która zbiera ostatni grosz niesłusznie, łudząc się nadzieją, że „odegra się".

Panuje powszechna opinia, że **czas już najwyższy uzdrowić stosunki na torach wyścigów konnych, a przede wszystkim natychmiast mianować komisarzy rządowych, którzy powinni zbadać całokształt gospodarki i panujące stosunki.**

Inicjatywa ta jest bardzo na czasie, głos decydujący ma Ministerstwo Rolnictwa, **jako naczelna władza nadzorcza i subwencjonująca wyścigi konne.** Subwencja rządowa dla Małopolskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni jest bardzo znaczna.

Niemiecki samochód ludowy.

Tak wygląda wypuszczony na rynek niemiecki z inicjatywy kanclerza Hitlera popularny samochód ludowy, którego cena nie przekracza 1000 marek niemieckich.

ZEBRANIE RADY ZWIĄZKU ENERGETYCZNEGO OKRĘGU STANISŁAWOWSKIEGO.

W sali posiedzeń Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie odbyło się zebranie Rady Związku Energetycznego Okręgu stanisławowskiego.

Po sprawozdaniu z działalności Komitetu organizacyjnego Związku, opracowano program działalności Związku, omówiono szereg spraw bieżących, oraz wybrano Zarząd, w skład którego weszli pp.: starosta stanisławowski Jerzy **Muszyński** jako prezes, ławnik m. Stanisławowa Jan **Jasielski** jako wiceprezes, jako członkowie — starosta tłumacki dr Józef **Kalata** i Andrzej **Wójcik,** wójt gminy Mariampol.

Jako zastępcy zostali wybrani pp.: starosta kosowski Kazimierz **Fiala,** Franciszek **Kościówko,** burmistrz m. Rohatyna i Antoni **Dmytrasz,** wójt gminy Pasieczna.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: dr Teodor **Matejak,** Emilian **Ślusarczyk,** wójt gminy Werbiąż Wyżny i dr Jan **Roszek,** dyrektor M. K. K. O. w Stanisławowie.

Gdy moda kazała nosić długie poły u fraka.

W SPRAWIE BILETÓW KOLEJOWYCH MIESIĘCZNYCH I TYGODNIOWYCH.

Lwowska Dyrekcja Kolei zawiadamia, że wyczerpujących i dokładnych informacyj w sprawie cen biletów odcinkowych miesięcznych i tygodniowych ogólnie dostępnych, oraz miesięcznych specjalnych i szkolnych tudzież tygodniowych robotniczych, jakie będą obowiązywały od dnia 1. października br., udzielać będą na żądanie wszystkie stacje kolejowe i biura podróży.

CENA PRENUMERATY „WSCHOD-u"
wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł 0.80, kwartalna zł 2.40, półroczna zł 4.80, roczna zł 9.60. — Konto P. K. O. 506.350.
CENY OGŁOSZEŃ „WSCHOD-u":
Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (80 mm) na pierwszej stronie zł 1.50, na dalszych stronach zł 1.20. Cała pierwsza strona — 1.500 zł, następne strony 1.200 zł. Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.